Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 198 — Kraków, czwartek 30 sierpnia 1928 — Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Jak nic przybywa, to ubywa

Od października 1927, od zaciągnięcia pożyczki amerykańskiej, nie wpłynęły na rzecz skarbu państwa żadnej obce kapitały. Wpłynęło tylko trochę dolarów z tytułu pożyczki dla Warszawy, dla województwa śląskiego, dla paru wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, to jednak nie oznacza wzmocnienia ani naszej waluty, ani pokrycia wydawanych przez Bank Polski banknotów. Możnaby jeszcze ten stan rzeczy wytrzymać, gdyby zamiast wpływania obcych kapitałów nie było powolnego wpra wdzic, ale stałego odpływu własnych.

Dekadowe wykazy Banku Polskiego stale wykazują zmniejszanie się zapasu walut i dewiz zagranicznych. Np. wykaz z 20 sierpnia wykazuje zmniejszenie się tego wykazu o 3.5 miljona złotych. Jak wiadomo, stoi to w związku z deficytem naszego bilansu handlowego, który musi być pokrywany gotówką. Zaczyna się w tej dziedzinie objawiać nieproporcja; podczas gdy w dniu 20 sierpnia Bank Polski wykazuje zapas własnych walut i dewiz w wysokości 491.7 miljonów, to waluty obce, niewchodzące w obliczenie pokrycia, a więc chwilowo zdeponowane, wynosiły w tym dniu 202.9 miljonów złotych. Są to właśnie w przeważnej części waluty, uzyskane z pożyczek zagranicznych, o których wyżej wspomnieliśmy, a co do których Bank Polski odgrywa tylko rolę powiernika.

W miarę kurczenia się zapasu własnych walut zmniejsza się też obieg biletów bankowych. Wedle wykazu z 20 sierpnia kursuje tych biletów na 1 miljard 121.6 miljonów, w porównaniu z poprzednią dekadą o 22.3 miljony zł. mniej. Co w naszem tak w kapitały ubogiem społeczeństwie znaczy ubytek w ciągu 10 dni przeszło 22 miljonów dla obiegu, można łatwo się domyśleć. Wszak ta szczupłość kapitału obiegowego powoduje, między innemi, że u nas stopa procentowa jest najwyższa ze wszystkich państw Europy. Stopa procentowa Banku Polskiego wynosi wprawdzie tylko 8%, ale minimalna ilość weksli jest przez Bank wprost eskontowana; 75% i więcej eskontuje się za pośrednictwem banków prywatnych, które za fatygę i ryzyko w postaci żyra liczą 4—6%, tak, że stopa procentowa w najlepszym razie wynosi 12—14%, zaś normalnie wynosi 18%, a przy długoterminowych (powyżej 100 dni) wekslach i 24%.

Jest rzeczą jasną, że ta drożyzna kapitału odbija się na przemyśle i handlu w podwójny sposób. Przemysł, szczególnie słabo ufundowany, — a ten u nas przeważa — nie mając odpowiednich kapitałów i płacąc za otrzymany wysoki procent, nie jest w stanie forsować produkcji i stąd widzimy, że mimo hymnów z powodu rzekomo znacznej poprawy sytuacji gospodarczej, mamy jeszcze w Polsce 90 tysięcy pobierających zasiłki bezrobotnych — cyfra wprawdzie w porównaniu ze stanem z przed roku znacznie mniejsza, ale na nasze stosunki jeszcze zbyt wysoka i świadcząca o niemożności dania zatrudnienia wszystkim je poszukującym. Drożyzna kapitału odbija się dalej na handlu, gdyż kupcy naturalnym porządkiem rzeczy doliczają do ceny towaru procent, płacony hurtownikom, ci zaś bankom, a w ostatnim rzędzie płaci je konsument. Tak okrężnemi drogami rośnie drożyzna artykułów pierwszej potrzeby.

Zaczynamy wracać do r. 1922 w odwrotnym stosunku. Wówczas minister skarbu p. Michalski twierdził, że obywatelom dzieje się dobrze, państwu zaś źle. Dziś skarb państwa ma do dyspozycji w Banku Polskim, wedle wykazu z 20 sierpnia, 316 miljonów na rachunku żyrowym, 75 miljonów na specjalnym rachunku (rezerwa z pożyczki zagranicznej), kredyt bezprocentowy 25 miljonów, z funduszu kredytowego 34 miljony — razem okrągło 450 miljonów, co stanowi wcale dostateczny fundusz obrotowy, ale bezpłodny, dla życia gospodarczego unieruchomiony.

Krytyka powyższa nie jest jedynie wynikiem naszego opozycyjnego ustosunkowania się wobec rządu, ale jest podyktowana troską o sprawy publiczne, o los mas robotniczych, który w naszym ustroju związany jest ściśle z prostemi a rozumnemi drogami, któremi rozwój kapitalistyczny iść powinien, aby uniknąć skoków i przesileń.

Czy nasza krytyka jest uzasadniona, niech odpowie głos posła prof. Krzyżanowskiego, człowieka nietylko fachowego, ale i wybitnego członka stronnictwa rządowego. Pisze on („Czas" z 29 sierpnia).:

> „Należy kierować sprawami politycznemi państwa w sposób wzmacniający zaufanie do pokojowego rozwoju naszych stosunków wewnętrznych i zagranicznych, należy unikać przeciążenia podatkowego celem wzmożenia kapitalizacji wewnętrznej i ułatwiać przypływ kapitału z zewnątrz w rozumnych granicach. Polityka, która stanowczo i wytrwale tą drogą pójdzie, ale tylko taka, a nie inna, doprowadzi z pewnością do zniżki stopy procentowej, do rozwoju działalności inwestycyjnej i do poprawy stosunków gospodarczych. Polityka odmienna doprowadzi do wyników wprost przeciwnych".

A więc należy kierować, jeżeli pójdzie — to znaczy, że prof. K. sądzi, że dotychczas inaczej kierowano sprawami politycznemi, że ma obawy, czy polityka pójdzie wskazanemi przez niego torami. Nie jest więc wszystko ani w polityce, ani w gospodarstwie tak idealne, jak bezkrytyczni wielbiciele wszystkich poczynań rządowych i wszystkiego, co rząd dotąd zrobił, próbują w nas wmówić. Faktem jest, że zagranica jest wobec nas zadziwiająco wstrzemięźliwa, a z tego wynika, co na naszem życiu gospodarczem widzimy: fundusze odpływają, nowe nie przybywają, w rezultacie coraz większy brak kapitałów i jeszcze znaczne wskutek tego bezrobocie w związku z niesłabnącą drożyzną.

Uroczystości paryskie

Pisma paryskie wszystkich odcieni nazywały dzień podpisania paktu Kelloga uroczystym, historycznym dniem. Wczytując się choćby tylko w streszczenia ich artykułów, dochodzi się do przekonania, że ich entuzjazm nie wynika właściwie z samego faktu podpisania paktu, ile z faktu, że podpisanie odbywa się w Paryżu, a więc na Francję spływa zaszczyt i — zarobek wobec tego, że zjazd zainteresowanych i ciekawych jest olbrzymi.

Nie chodzi nam w tej chwili o sam fakt, którego wartość i znaczenie jako instrumentu antywojennego nieraz już oświetliliśmy. Chodzi nam o wykazanie olbrzymich różnic w mentalności narodów, różnic wytworzonych w przeciągu 14 lat: od wybuchu wojny po dzień dzisiejszy. Gdy Niemcy w dniu 1 sierpnia 1914 wypowiedziały Francji wojnę, musiał ówczesny ambasador niemiecki w Paryżu von Schoen cichaczem, pod osłoną nocy i pod eskortą policyjną opuścić Paryż, aby uniknąć „owacyj" ludności. Dziś niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann przyjeżdża do Paryża, specjalnie serdecznie zaproszony, witają go najwyżsi dygnitarze republiki, tłumy robią mu owacje. Niewiadomo wprawdzie, czy owacji nie robili przebrani za „dżentelmenów" policjanci i czy tych trochę gwizdów nie było prawdziwszym objawem uczuć ludu wobec niemieckiego ministra, na zewnątrz jednak była parada, była serdeczność w biały dzień wobec tysięcy ludzi i dobrze było.

Wszyscy pamiętamy, jak u nas, w całej ówczesnej Austrji zaraz po wybuchu wojny zaczęto ujawniać swe wrogie dla przeciwników uczucia w ten sposób, że zrywano czy zaklejano szyby z cudzoziemskiemi napisami. Szyld z napisem francuskim czy angielskim nie śmiał razić „patrjotycznego" oka Austrjaka czy Niemca. Doszło do tak groteskowych rzeczy, że w Wiedniu po wypowiedzeniu wojny przez Włochy usunięto na jednym olbrzymim składzie obuwia słowo „Savoy" (rodowa nazwa dynastji włoskiej) tak, że na szyldzie pozostał tylko częściowy napis „najlepsze obuwie marki...". Dziś na cześć Stresemana budynki państwowe i wiele prywatnych w Paryżu wywiesiło sztandary niemieckie i nie było takiego szowinisty, którýby się z tego powodu oburzył.

Są to — powie ktoś — drobne rzeczy. To prawda, ale ileż to jeszcze drobniejszych zatruwało podczas wojny i długie lata po wojnie życie tym, którzy, uważając wojnę za nieszczęście i klęskę, nie żywili nienawiści do swych często przymusowych przeciwników, a przynajmniej nie dawali wyrazu swej nienawiści w tak małostkowy, śmieszny sposób. Niechby ktoś był w pierwszych miesiącach wojny spróbował mówić w miejscu publicznem po francusku czy angielsku, z pewnością byłby przez publiczność został poturbowany a przez policję jako szpieg aresztowany. Dziś przedstawiciel Niemiec pierwszy podpisuje pakt Kelloga i to na wyraźne żądanie Ameryki, która nie zgodziła się na zmianę francuskiego abecadłowego porządku państw, wedle którego Niemcy (Allemagne) stoją na pierwszem miejscu.

Czy z tego można wyciągnąć wniosek, że nienawiść wśród byłych przeciwników zupełnie znikła, że wróciły już stosunki przedwojenne, gdzie nienawiść też była ale tylko w rzadkich bardzo wypadkach wychodziła na zewnątrz? Tak dobrze jeszcze nie jest; obecne pokolenie, które wojnę przeżyło i przecierpiało, nie może jeszcze zapomnieć i całkowicie przebaczyć. Jesteśmy jednak na drodze do całkowitego zapomnienia, czego symptomami są na pozór drobne a jednak tak wymowne rzeczy, z których kilka jako przykłady zacytowaliśmy.

Kto podpisał pakt Kelloga?

Po przemówieniu Brianda (streszczenie wczoraj podaliśmy) zaczęło się podpisywanie dokumentu w następującym porządku: Stresemann (Niemcy), Kellog (Ameryka), Briand (Francja), lord Cushendun (Anglja), Marchand (Australja), Mackenzie King (Kanada), Parr (Nowa Zelandja), Smith (południowa Afryka), Hymans (Belgja), Manzoni (Włochy), Cushendun (Indje), Cosgrave (Irlandja), Ushida (Japonja), **Zaleski (Polska)**, Benesz (Czechosłowacja). Podpisywanie trwało 5 minut.

Wszystkie podpisy zostały uskutecznione złotem piórem, które burmistrz Havru Mayer ofiarował Kellogowi. Przedstawiciele mocarstw zasiedli przy długim stole; w środku siedział jako gospodarz Briand, mając po prawej ręce Stresemanna a po lewej Kelloga. Od tego stołu wstawali wywoływani delegaci i szli do sąsiedniego stolika, na którym leżał dokument do podpisu.

Urzędownie pakt nazwano „paktem paryskim". Oryginalny dokument będzie przechowany w archiwum państwowem w Waszyngtonie; każde z podpisujących państw otrzyma odpis uwierzytelniony przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Uderzyło wszystkich lekceważące postępowanie Mussoliniego wobec ceremonji podpisania paktu. Podczas gdy wszystkie państwa wydelegowały swych premjerów albo ministrów spraw zagranicznych, Włochy wydelegowały zwykłego radcę poselstwa. Nie uważano nawet za stosowne polecić ambasadorowi paryskiemu, aby przerwał urlop i w imieniu swego kraju pakt podpisał.

MOWA BRIANDA

Paryż, 28 sierpnia (PAT). W przemówieniu swem Briand wyraził wdzięczność dla Kelloga, Chamberlaina i Stresemanna i podniósł wielkie uznanie dla ich niezmordowanych wysiłków, lojalności i przywiązania do sprawy pokoju. Moment obecny stanowi **wielką datę w nowej historji ludzkości.** Poraz pierwszy w sposób tak ogólny i absolutny omawia i uświęca się instytucję pokoju, inaugurując nowe prawa, uwolnione od wszelkich przypadkowości politycznych. Pakt paryski może i powinien być traktowany jako **prawdziwy traktat zgody.** Poszczególne układy, wynikające z układów locarneńskich, mające na celu gwarancje polityczną, dotyczyły pewnej określonej części Europy i nie mogły pretendować do charakteru paktu uniwersalnego. Briand w dalszym ciągu swego przemówienia podnosi zasługi i dzieło Ligi narodów, która w pierwszym rzędzie odczuje dobrodziejstwa paktu, podnosząc ze swej strony jeszcze bardziej jego znaczenie. Poraz pierwszy w uroczystym akcie, w którym zostaje zaangaż. wany honor wielkich mocarstw, mających poza sobą ciężką przeszłość walk politycznych i wojny, **zostaje bez zastrzeżeń potępiona wojna, jako narzędzie walki w polityce narodowej**, a więc w postaci najbardziej swoistej i najokropniejszej, **bo w postaci wojny egoistycznej — rozmyślnej.** Z chwilą gdy wojna zostaje uznana za nielegalną i jest postawiona poza prawem, winowajca, naruszając pokój, spotka się niewątpliwie z ogólnem potępieniem i z nieprzyjaźnią ze strony wszystkich państw, biorących udział w pakcie. W ten sposób **instytucja wojny zostaje bezpośrednio zaatakowana u swoich podstaw.** Sygnatarjusze paktu powoli przyzwyczają się do niełączenia pojęcia prestiżu i interesu narodowego z pojęciem siły, co przyczyni się do stabilizacji stosunków i pociągnie za sobą trwały pokój.

WARUNKI PRZYSTĄPIENIA DO PAKTU INNYCH PAŃSTW

Paryż, 28 sierpnia (PAT). Reprezentanci Stanów Zjednoczonych zakomunikują państwom niepodpisującym paktu przeciwwojennego warunki przystąpienia do paktu; Rosji i Afganistanowi, jako państwom niereprezentowanym w Stanach Zjednoczonych warunki te zakomunikuje Francja.

ZAPROSZENIE SOWIETÓW DO PODPISANIA PAKTU

Moskwa, 28 sierpnia (PAT). Agencja Tass donosi, iż ambasador francuski Herbette na podstawie instrukcji swego rządu, wręczył Litwinowowi oficjalne zaproszenie rządu ZSRR **do udziału w pakcie Kelloga.** Ambasador Herbette w imieniu swego rządu wskazał na to, że przystąpienie do paktu odbędzie się **na tychsamych warunkach i z temiż samemi przywilejami,** jakie przyznano mocarstwom, które podpisały pakt w dniu 27 sierpnia. Prócz tego ambasador Herbette wręczył Litwinowi kopję podpisanego paktu. Litwinow poprosił ambasadora francuskiego o podanie mu w formie oficjalnej listy wszystkich rządów, do których wysłano podobne zaproszenia, oraz wszelkie dokumenty, stanowiące korespondencję dyplomatyczną w sprawie paktu, oświadczając, iż powyższe informacje będą dla rządu sowieckiego niezbędne przy badaniu wręczonej przez ambasadora francuskiego propozycji.

STRESEMAN I POINCARE

Berlin, 28 sierpnia. (PAT). Prasa berlińska donosi w depeszach z Paryża, iż rozmowa Stresemana z Poincarem trwała prawie półtorej godziny, choć początkowo przewidziane było tylko półgodzinne jej trwanie. Przy rozmowie byli obecni: tłumacz urzędu spraw zagranicznych, towarzyszący Stresemanowi Schmidt i tłumacz francuski uniwersytetu strasburskiego Verville. Po półgodzinnej rozmowie prof. Zondek, towarzyszący Stresemanowi, jako lekarz przyboczny, przysłał do pokoju, w którym konferencja się odbywała, swój bilet wizytowy, by przypomnieć ministrowi, że stan jego zdrowia nie pozwala na przeciąganie rozmowy. Streseman miał odpowiedzieć na to napomnienie lekarza uśmiechem i godzinę jeszcze niemal pozostawał w gabinecie Poincarego.

PRASA NIEMIECKA O POBYCIE STRESEMANA W PARYŻU

Berlin, 28 sierpnia. (PAT). Prasa niemiecka podaje obszerne sprawozdania z paryskiego pobytu Stresemana. Dzienniki nacjonalistyczne podnoszą w swych depeszach o powitaniu Stresemana **fakt, że okrzyki i owacje na cześć ministra zamącone zostały przez ostre gwizdanie.** Natomiast prasa centrowa, demokratyczna i socjalistyczna **podnosi z całym naciskiem, iż gwizdanie urządzone przez niewielką grupę rojalistów zostało zagłuszone przez niezwykle serdeczne owacje i okrzyki.** Cała prasa republikańska podnosi **serdeczność,** z jaką Streseman przyjęty został w Paryżu. „Voss. Ztg." podaje pozatem obszerne informacje o **rozmowie między Stresemanem a Briandem,** wyrażając powątpiewanie co do ścisłości komunikatu oficjalnego, który mówił tylko, że w rozmowie poruszone zostały kwestje, związane z nadchodzącem posiedzeniem Rady Ligi narodów. Korespondent paryski „Voss. Ztg." podnosi, że Streseman, choćby dlatego, że nie uda się do Genewy, napewno musiał w Paryżu bardziej szczegółowo omówić **kwestję ewakuacji Nadrenji,** niż to może sam zamierzał, przyjmując zaproszenie do Paryża dla podpisania paktu.

PO UROCZYSTOŚCI OBIAD

Paryż, 28 sierpnia. (PAT). W imieniu rządu francuskiego minister Briand wydał w min. spraw zagran. obiad na cześć sygnatarjuszy paktu Kelloga. W obiedzie wziął udział korpus dyplomatyczny akredytowany przy rządzie paryskim, członkowie rządu z prezydentem ministrów Poincarem na czele, przewodniczący komisyj parlamentarnych oraz szereg wyższych urzędników. Po obiedzie w salonach i ogrodach pałacu odbył się wspaniały raut.

KELLOG ODRZUCA ZAPROSZENIE DO LONDYNU

Londyn, 28 sierpnia. (PAT). Sekretarz stanu Kellog wystosował do premjera Baldwina pismo, w którem dziękuje gorąco za zaproszenie go w imieniu rządu brytyjskiego do złożenia wizyty w Londynie w drodze powrotnej do Ameryki. Kellog wyraża nadzieję, że zapewne w niedalekiej przyszłości odwiedzi Londyn, w którym zostawił wielu przyjaciół z czasów swego ambasadorstwa w Londynie. Kellog wyraża równocześnie ubolewanie wobec niemożności skorzystania z zaproszenia obecnie.

WZAJEMNE POWINSZOWANIA FRANCUSKO-AMERYKAŃSKIE

Paryż, 28 sierpnia. (PAT). Z okazji podpisania paktu antywojennego prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge wystosował do prezydenta republiki francuskiej Doumergue telegram, w którym prosi o wyrażenie pełnomocnikom państw sygnatarnych **powinszowania** oraz podkreśla francuskie pochodzenie paktu, który **jest kapitalnym dokumentem historycznym i cywilizacyjnym.** — W odpowiedzi na ten telegram prezydent Doumergue wyraził podziękowanie i zaznaczył, że Francja jest szczęśliwa, mogąc przyjąć u siebie pełnomocników państw, podpisujących pakt. Francja nigdy nie zapomni wysiłków, podjętych przez prezydenta Coolidge i sekretarza stanu Kellogа. Wkońcu prezydent Doumergue wyraża przekonanie, iż akt ten odpowiada całkowicie najgłębszym uczuciom całej ludzkości.

ZAPROSZENIE AUSTRJI DO PODPISANIA

Wiedeń, 28 sierpnia. (PAT). Amerykański charge d'afaires wręczył dzisiaj kanclerzowi notę swojego rządu, która donosi o podpisaniu paktu potępiającego wojnę i zaprasza rząd austrjacki do przystąpienia do tego paktu. W dniu 30 bm. zbierze się w Wiedniu Rada ministrów, która się zajmie powyższą notą.

PRASA WIEDEŃSKA O ZNACZENIU PAKTU

Wiedeń, 28 sierpnia. (PAT). Prasa wiedeńska omawia obszernie podpisanie paktu Kelloga, podnosząc wielkie znaczenie tego paktu dla uspokojenia Europy i całego świata. „Neues Wiener Journal" robi uwagę, że pakt Kelloga nie jest improwizacją, lecz logicznem zakończeniem wieloletnich dążeń, zmierzających do pacyfikacji świata. Dzienniki wiedeńskie przypominają, że **z inicjatywy polskiego ministra spraw zagranicznych** Zaleskiego przedłożył w roku zeszłym delegat Polski minister Sokal Lidze narodów wniosek zawarcia ogólnego paktu nieagresji. W myśl tego wniosku uchwaliła Liga narodów deklarację, potępiającą wszelką wojnę zaczepną i zawierającą m. in. postanowienia, że dla wszelkich **sporów muszą być wprzód wyczerpane wszystkie środki pokojowe.** Pakt Kelloga łączy się organicznie ze wszystkiemi temi wysiłkami, stanowi tymczasowe ich zakończenie a zarazem nowy etap i nowy punkt wyjścia.

Z rynku pracy

„Wiadomości Statystyczne" Nr. 15 podają zestawienie ilości robotników, zatrudnionych w górnictwie, hutnictwie, przemyśle i na robotach publicznych. Zestawienie to nie daje pełnego obrazu **klasy robotniczej w Polsce,** gdyż uwzględnia w **przemyśle tylko zakłady,** zatrudniające powyżej 20 osób, a w hutnictwie tylko te, które posiadają wielkie piece. Tem niemniej zawiera ono wiele danych, z któremi warto się zapoznać.

W czerwcu r. 1928 mamy w Polsce 888.516 robotników, w tem 571.717 pracuje w przemyśle przetwórczym, 143.016 w górnictwie, 63.694 w hutnictwie, 63.232 w wytwórniach amunicji i w warsztatach kolejowych, 40.067 na robotach publicznych, 6760 w elektrowniach i wodociągach.

W tym samym czasie w roku zeszłym zatrudnionych było 804.288 robotników, t. j. prawie o 10 proc. mniej. W jakim stosunku zmieniło się w ciągu tego roku rozmieszczenie robotników w różnych działach pracy? Otóż najsilniej, bo więcej niż o 16 proc., wzrosło zatrudnienie w przemyśle przetwórczym. Wzrost ten zaznaczył się znacznie **słabiej w innych działach przemysłu i w hutnictwie a szczególnie słabo (tylko o 1¼ proc.) w górnictwie.** Na robotach publicznych zatrudnienie spadło, co wiąże się z silniejszem uruchomieniem przemysłu.

Specjalnie zatrzymamy się nad górnictwem. — Charakterystyczne jest zestawienie danych z r. 1928 z danemi z roku 1925. Otóż od roku 1925 do 1928 nastąpiła w przemyśle przetwórczym, w hutnictwie, w fabrykach amunicji i warsztatach kolejowych, w elektrowniach, wodociągach i na robotach publiczna **silna zwyżka ilości zatrudnionych robotników. Tylko w jednem górnictwie liczba zatrudnionych spadła w tym okresie z 157.213 na 143.046.** Wyjaśnienie tego zjawiska daje nam fakt szybkiego wzrostu wydajności pracy naszego górnika, co oczywiście pozwala na coraz intensywniejszą eksploatację złoży węglowych przy coraz mniejszej ilości zatrudnionych ludzi.

Gdy w r. 1922 górnik dąbrowiecki wydobywał dziennie 500 kilo, krakowski niewiele ponad to, a śląski około 600, to dziś pierwszy wydobywa ponad 1000, drugi blisko 1200, trzeci około 1400. Wydajność ta jest wyższa od przedwojennej (1913), kiedy to robotnik śląski wydobywał poniżej 1250, dąbrowiecki 1000, a krakowski nieco mniej niż 1000. **Począwszy od drugiej połowy 1923 roku obserwujemy ustawiczny wzrost wydajności pracy.**

Zobaczmy jeszcze, jak się rozbija masa robotnicza na poszczególne gałęzie przemysłu przetwórczego.

Z pośród 571.717 najwięcej pracuje w dziale włókienniczym, bo 166.970. Następny z kolei jest przemysł metalowy (94.152 rob.). Inne przemysły, zatrudniające powyżej 50.000 rob., to: spożywczy, mineralny, drzewny. Dalej idzie budowlany z 48.624 robotnikami. Przemysł chemiczny zatrudnia około 34.000 robotników, a pomniejsze ilości przypadają na przemysły: odzieżowy (13.000), papierniczy (12.500), poligraficzny (10.800) i skórzany (5.700).

Uderza **wzrost liczby robotników, zatrudnionych w przemyśle budowlanym.** W czerwcu r. 1925 było ich 28.000, w 1926 — 22.500, w 1927 — 25.115. Skok więc w stosunku do roku zeszłego jest prawie dwukrotny.

Meksyk a klerykali

Dziesiątki tysięcy dolarów dziennie na walkę z Callesem. Meksykańskie cuda

Ostatnie informacje z Meksyku, pochodzące, o ile się zdaje, ze źródeł oficjalnych, ustalają coraz wyraźniej charakter klerykalny i spiskowy zamachu na ponownie obranego prezydentem Meksyku, Obregona.

Z zeznań aresztowanych ma, jak donosiliśmy, wynikać, że rozważano różne sposoby zgładzenia Obregona: projektowano wysadzenie mostu kolejowego na linji, którą miał przejeżdżać Obregon i Calles, rozpatrywano nawet projekt, jakby wyjęty z romansu kryminalnego: z ową Marją Manzano, która miała na balu zadrasnąć zatrutą szpilką Obregona.

W sferach klerykalnych te wyniki śledztwa — o ile istotnie tak się przedstawiają — wywołać musiały zaniepokojenie: proces Torala może stać się źródłem niezwykłej kompromitacji kleru meksykańskiego, który — obok podsycania w kraju ruchawek przeciwko wybitnym reformatorom na gruncie meksykańskim — stanąłby w świetle organizatora zamachów na nich.

Aureola męczeńska, do której już niebardzo pasuje **podsycanie wojny domowej**, zgasłaby w zupełności, gdyby proces przypieczętował to, co śledztwo miało stwierdzić mianowicie, że nici sprzysiężenia schodziły się w ręku mniszki, że krwawy mord wyszedł z „zacisza" klasztornego.

Nie w atmosferze **skrytobójstwa** żyli pierwsi męczennicy chrześcijańscy i nie działali oni w obronie utraconych olbrzymich dóbr, gdyż... takich nie posiadali.

* * *

Katolicka agencja prasowa (KAP), której informacje drukuje prasa klerykalna, z podziwem podaje, że organ watykański „Osservatore Romano" od 10 dni codziennie przeznacza prawie całą pierwszą stronicę na wiadomości z Meksyku.

„**Wtajemniczeni** — dodaje KAP — **zapewniają, że to amerykańska „Catholic Welfare Society" tak informuje organ watykański bez względu na koszta, które dziennie sięgałyby dziesiątek tysięcy dolarów.**"

Wielebna agencja prasowa nie widzi żadnej nieprzyzwoitości w tem, iż pobożne towarzystwo marnotrawi **olbrzymie sumy** na cele **polityczne**, na kampanję przeciwko Callesowi. A równocześnie prasa katolicko-klerykalna w Stanach Zjednoczonych biada nad tem, że protestanccy misjonarze starają się zwłaszcza wśród biednych immigrantów szerzyć swoje „herezje", zakładając „szkoły wakacyjne", „biura pomocy", a przedewszystkiem opiekując się i dogadzając dziatwie.

Ubolewającemu z tego powodu „Dziennikowi Zjednoczenia" ostro odpowiada nowojorski „Nowy Świat", że nikt nie broni tak samo postępować księżom katolickim, ale oni — uszczypliwie dorzuca zniecierpliwiony temi lamentami dziennik — „wolą brać, niż dawać i dlatego dzieciarnia garnie się do tych, którzy jej więcej serca okazują..."

Tymczasem katolicyzm amerykański stać na to, ażeby wydawać dziesiątki tysięcy dolarów dziennie poto, by dowodzić, że „Calles był zainteresowany w śmierci Obregona i stał się w pewnym sensie (?) współwinowającą".

* * *

Dla wielkiej polityki watykańskiej potrzeba **dużych kosztów**. Na podtrzymywanie zaś oporu wśród prostaczków potrzeba — **cudów**.

I oto dzięki broszurce Stow. misyjnego księży Pallotynów — p. t. „Królowa Apostołów", dowiadujemy się, owszem, o jednym takim cudzie, który się zdarzył w niewymienionej miejscowości.

Klerykalnym Meksykańczykom brak adresu, czyli możności sprawdzenia, gdzie ów cud miał się przydarzyć, nie przeszkadza, widocznie, wcale. A tak samo szacują i swoich polskich czytelników księża Pallotyni, uważając, że można im opowiadać takie historje, o których — dodamy — „Osservatore Romano", choć tyle miejsca poświęca Meksykowi, napewno nie wspomina.

Bo organ watykański czytują ludzie oświeceni, przeglądają dyplomaci. A największe cuda opowiada się prostaczkom... Tembardziej, gdy chodzi o to, ażeby ich zagrzać do walki. Nawet KAP o tych cudach meksykańskich milczy. Tak samo i pisma klerykalne, przeznaczone dla inteligencji.

A oto opis owego cudu w relacji ks. Pallotynów pod tytułem: **„Wielki cud eucharystyczny w Meksyku":**

„Revista Catolica" z Meksyku donosi, że oddział żołnierzy zjawił się z polecenia rządu w klasztorze Sióstr Karmelitanek bosych z rozkazem, aby niezwłocznie opuściły konwent. Przełożona stroskana o los Przenajświętszego Sakramentu udaje się czemprędzej do kaplicy i **głosem donośnym** tak się odzywa do P. Jezusa: „Panie, czy mogę się dotknąć Ciebie mojemi rękami?" — Odpowiedzią był jeden **z największych cudów eucharystycznych, jakie się spełniły na świecie.** — Hostje same uniosły się z tabernakulum i spoczęły na wargach to jednej, to drugiej, to trzeciej zakonnicy Karmelitanki. Drżąc ze strachu i z sercem pałającem miłością przyjmują je z czułym szacunkiem. Otwierają swe usta, a jeszcze więcej serca, aby rozkoszować się Bożym Chlebem posłanym w tak cudowny sposób przez wszechmoc nieba. Zostaje próżne naczynie... Przełożona klęka teraz przed puszką, w której znajdowała się wielka hostja, otwiera ją, a oto Hostja św. unosi się sama w powietrzu, zaczyna się zwijać, przyjmuje kształt odpowiedni do spożycia i opuszcza się również na wargi jednej z zakonnic.

W obliczu okropnego rozlewu krwi i nienawiści szalejącej w Meksyku. Boski Zbawca nie szczędzi cudów, aby wzmocnić i pocieszyć dusze umiłowane.

Nie posądzamy księży Pallotynów, iżby oni sami z oddalenia tę opowieść ułożyli. A więc mamy tu dowód, jakiemi środkami działają klerykali meksykańscy, ażeby podniecać fanatyzm ciemnych mas!

Klerykalizm meksykański nie tylko ogromem swych bogactw, swoich posiadłości ziemskich przytłaczał ubogie masy, ale ciążył nad nimi, jak chmura, przyciemniająca ich widnokręgi umysłowe.

Endeckie kłamstwa

—o—

Przez kilka dni z rzędu endecka „Gazeta Warszawska" atakowała tow. posła Świątkowskiego za to, że rzekomo brał udział w synodzie kościoła narodowego i że został wybrany do Rady tego kościoła, czy że został jego „cywilnym biskupem". Endecka gazeta przy tej okazji napadła na PPS, że takiemi wystąpieniami swych posłów zadaje kłam swym twierdzeniom o niemieszaniu się do religji, że jest protektorką kościoła narodowego itd.

Wtorkowy numer „Gazety Warszawskiej" zmuszony jest wydrukować następujące sprostowanie:

W związku z notatkami umieszczonemi w „Gazecie Warszawskiej" m. in. w numerze z dnia 24 września dotyczącymi wybrania mnie na członka Rady kościoła narodowego uprzejmie komunikuję, że na synodzie kościoła narodowego **nie byłem obecny**, a jeśli istotnie był dokonany wybór mojej osoby, to **bez mojej wiedzy i zgody.**

Z poważaniem

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

poseł na Sejm.

Całe kłamstwo zostało obalone. „Gazeta Warszawska" straciła tupet, ale skłonności do dalszych oszczerczych napaści z pewnością nie straciła.

BRONISŁAWA BOBROWSKA

W Kobiernicach na kolonji

—o—

Od czasu do czasu interpelują mię ludzie, czemu w tym roku nie było w „Naprzodzie" żadnego artykułu o kolonji. Jeżdża przecież ci i owi, mogliby coś napisać..

Na ich obronę powiem, że nie tak to łatwo. Cóż bo przygodny gość widzi na kolonji? Że wszędzie jest czysto i ładnie, że dzieci dostają dobre i obfite pożywienie, że dużo się śmieją i hałasują, a nikt się jakoś o to nie gniewa... Są to jednak rzeczy, o których się już wielokrotnie pisało. — wrażenia czysto zewnętrzne. Aby ocenić znaczenie wychowawczo-społeczne kolonji, trzeba spędzić w Kobiernicach jakiś dzień powszedni — wolny od uroczystości i festynów, na które zwykle goście trafiają — trzeba pożyć trochę codziennem życiem kolonijnem. Nie w tanich efektach zewnętrznych, lecz właśnie w drobiazgach życia codziennego przejawiają się nasze zdobycze, święcimy nasze triumfy...

Zdala od trosk, kłopotów i spraw ludzi dorosłych, spraw tak dzieciom obcych, a jakże często przygniatających je swą ważkością, zakwita bujnie ich **własne** życie, wysuwają się na plan pierwszy zagadnienia pomijane przeważnie z pobłażliwym uśmiechem przez dorosłych, a tak przecież ważne dla rozwoju serc i umysłów dziecięcych.

Rozejrzyjmy się po cienistym parku kobiernickim. Wszędzie kipi i wre zabawa, zabawa przeważnie gromadna, pierwsza próba współżycia społecznego i pierwsza tego życia szkoła. Tworzą się zrzeszenia — osady i obozy. Jest obóz Braci Czerwonoskórych, osada rybacka, obóz wyspiarek, osada krasnoludków przybywają wciąż nowe. A na pierwszy plan wybija się tu — nie indywidualny interes jakiegoś Zdziśka czy Jaśka, Ludki czy Marysi — lecz interes **gromady**. Warto posłuchać jak stary bywalec kolonijny poucza nowego przybysza, który narazie staje ostro w obronie zagrożonego egoizmu: — Sam nic nie zrobisz, lepiej razem... widzisz, **społem**...

Nieuniknione kolizje interesów poszczególnych obozów wywołują nieraz spory. Roztrząsa je i rozstrzyga **Liga Sprawiedliwości**, składająca się z 12 kolonistek i kolonistek, wybranych przez Walne Zebranie. Liga nie jest sądem — nie wymierza kar. Bada sprawę, przesłuchuje strony, przeprowadza dyskusję i wydaje opinję, która ma moc wiążącą dla całej kolonji; ona też ustanawia zasady przestrzegane w następstwie przy grach i zabawach. Uchwaliła więc np. Liga, że „rybacy" hodujący rybki we własnoręcznie wygrzebanych stawkach, nie powinni łapać rybek na haczyk a tylko siatką — potępiła wszystkiemi głosami sport piłki nożnej, wystąpiła ostro przeciwko „Jazikostwu" różnych osobników, przechodzących z obozu do obozu w pogoni za większemi zaszczytami, lub z wrodzonej lekkomyślności i niestałości...

Życie kolonijne jest bardzo urozmaicone i barwne. Składają się na nie i gromadne wycieczki do lasu lub w góry, i przejażdżki łodzią po Sole, i najrozmaitsze festyny i zabawy na błoniu, podczas których „pełno radości i krzyku". Radość jest wogóle jednym z najpotężniejszych czynników życia społecznego. Bo jakże używać radości samotnie? Czyż można się jej oddawać, jeśli tuż obok ktoś siedzi chmurny, zasępiony? Stąd dażenie do stwarzania warunków takich, w których **wszyscy** się cieszą. Przeważnie się to udaje — radość porywa w swój wir wszystkich. Bywają dnie, w których się ma wrażenie, że wszystko co żyje na kolonji nie chodzi — a tańczy, nie mówi — a śpiewa i śmieje się!

Trafiają się jednak momenty, w których ten śmiech radosny przycicha na chwilę — momenty wzruszeń zbiorowych, niezmiernie ważnych wychowawczo, jeśli je dawać zrzadka, unikać pozy i sztucznego patosu. Najczęściej momenty takie przeżywamy przy ognisku sobotniem, które już należy do tradycyj kolonijnych. Co sobota, skoro tylko zmierzch poczyna zasnuwać park, długi sznur dzieci ciągnie za „kamieniec" i szerokiem kolem otacza zawczasu przez starszych przygotowane ognisko. Iskry złote i purpurowe strzelają wysoko, pieśni płyną jedna za drugą. A gdy ucichnie pieśń, zaczyna się gawęda. O czynie 6-go sierpnia, o twórczości, o życiu zbiorowem... Z gawędą wiąże się jakaś deklamacja, a potem znów śpiewy — jakie tylko kto zna i pamięta.

Trudno wyliczać wszystkie — miłe i rzewne chwile życia kolonijnego. Należałoby chyba zaśpiewać ulubioną piosenkę kolonistów naszych: „W Kobiernicach na kolonji"... a i ta nie oddałaby czaru, jaki dla nas wszystkich — tak dzieci jak i wychowawców — ma kolonja nasza.

Niestety — zbliża się nieubłaganie początek roku szkolnego, a z nim zakończenie sielanki kobiernickiej! Ponieważ jednak mamy jeszcze przed sobą pełne trzy dni, a w tem wesoły — jakkolwiek pożegnalny — festyn (czego tam nie będzie! regaty łódek z kory, „samorodny" teatr chłopców i równie samorodne piosenki dziewczynek, defilady, tańce itd. itd.) — więc kolonja śpiewa sobie raźno: „Co użyjem to dla nas!" — i z otuchą patrzy w przyszłość. A w przyszłości tej widzi przedewszystkiem sezon zimowy w Kobiernicach, a następnie nową, własną kolonję na zakupionym przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci gruncie. — Wszak się nie zawiedzie?

Kongres Unji międzyparlamentarnej

Berlin, 28. sierpnia (PAT). Kongres Unji międzyparlamentarnej uchwalił na propozycję przewodniczącego prof. Schückinga wysłać telegram do Paryża do uczestników uroczystości podpisania paktu Kelloga. W telegramie tym kongres Unji międzyparlamentarnej wita z radością twórców paktu: Brianda i Kellogа oraz przedstawicieli państw podpisujących. Dalsze posiedzenie poświęcone było dyskusji nad sprawami emigracji i imigracji. Referentem tej sprawy był poseł jugosłowiański Zecerow, który przedłożył w imieniu komisji następującą rezolucję: „Zważywszy na doniosłość znaczenia kwestji emigracji jako problematu światowego; zważywszy, że każde państwo dzięki swej suwerenności ma prawo regulować kwestję imigracyjną dla swojego terenu; zważywszy, że zarządzenia wydane przy wykonywaniu tego prawa mogą dzięki swoim skutkom wpłynąć ujemnie na dobrobyt innego państwa i zakłócić dobre stosunki między państwami, konferencja Unji międzyparlamentarnej wyraża życzenie, ażeby państwa zawierały ze sobą umowy dwustronne, zdolne do uzgodnienia przeciwstawnych sobie poglądów i do zabezpieczenia potrzeb gospodarczych i społecznych wychodźców, które zdaniem konferencji powinny regulować następujące sprawy: 1) stworzenie międzynarodowych biur informacyjnych, 2) dopuszczenie wychodźców, 3) ochronę wychodźców, 4) uregulowanie opieki nad wychodźctwem, 5) przygotowanie ustawodawstwa społecznego krajów imigracyjnych dla wychodźców, w szczególności ubezpieczenia społeczne, 6) naturalizację, 7) obowiązek służby wojskowej. Konferencja wzywa wszystkie grupy krajowe, ażeby zaproponowały urzeczywistnienie swoim parlamentom postulatów, wyrażonych w powyższej rezolucji."

Rezolucja ta została przyjęta jednomyślnie, tylko przedstawiciel Stanów Zjednoczonych wstrzymał się od głosu.

Berlin, 28 sierpnia (PAT). Konferencja Unji międzyparlamentarnej odrzuciła wniosek domagający się włączenia zagadnienia powszechnego rozbrojenia do programu Ligi narodów. Uchwalono wysłać do pełnomocników podpisujących pakt przeciwwojenny depesze gratulacyjne.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Swoszowice, 27 sierpnia.

Nim zacznę wierzyć w to, że w który tylko siądę autobus kąpielowy, to ten zadefektuje, to uwierzę prędzej w to, że na wielu drogach i w mą nieobecność chodzą wozy, niezawsze odpowiednio do drogi przysposobione, niezawsze należycie skontrolowane co do chodu i niezawsze w stanie bezwzględnej „nierozsypalności". Naprawdę brak poważnych wypadków należy upatrywać w tem, że kierowcy autobusów są ludźmi trzeźwymi i przytomnymi, a wozu na minutę nie wypuszczają z opieki. Przedsiębiorcy jednak — zdaje mi się — niezawsze, w stosunku do pasażerów grzeszą sumiennością.

Zachciało mi się dziś pojechać z placu św. Ducha do Swoszowic o 3 popołudniu jakimś emerytowanym gratem. Z miejsca motor zaczął brykać. Autobus naładowany 31 osobami dowiózł nas aż przed aptekę Matuli, jakby nam radził zaopatrzyć się w możliwie potrzebne opatrunki, jodynę, czy jakie smarowidło na ewentualnie potłuczone kości. Odrazu 10 osób nie chciało doświadczać wygód i bezpieczeństwa dalszej podróży, do których i ja należałem i dalszą drogę odbyliśmy koleją do stacji Swoszowice. Ze stacji jechaliśmy wehikułem podobnym do karetki, jaką dostarczają aresztantów na „pawiak" w Warszawie. Tak może wyglądać dostanie się do Zakładu kąpielowego w Swoszowicach.

Nie jest to Baden pod Wiedniem, Trenczyn czy Piszczany w Czechosłowacji, owe pod Krakowem leżące Swoszowice. Trudno — nie każde może być światowem kąpieliskiem, nie każde ma „termy" i... fundusze potrzebne na takie ludzkie wymysły, jest ale nadzieja, że gdy pójdzie sprawa tym trybem, jaki obserwuję od 25 lat, to z pewnością za 500 lat i ze Swoszowic coś będzie. Gotowo być! — tego nie można nie przypuszczać. Wolne żarty! A jednak tu, na Swoszowicach widzi się niezaprzeczenie, że tego rodzaju przedsiębiorstwa tylko w zasobnych rękach mogą się rozwijać i sprostać przeznaczeniu i zadaniu, że tylko zakłady, w które można inwestować wielkie kapitały na długoletnią amortyzację, mogą podołać wysiłkom — inaczej pojęte stają się przysłowiowemi żabami, które podnoszą nogi gdy konia kują, a co najwyżej stają się karłami, zdolnymi tylko do bardzo prymitywnej obsługi.

Prymityw swoszowicki na każdym kroku. Jeszcze przynajmniej jedne łazienki nie rażą złośliwie, jeszcze restauracja zakładowa prezentuje się jako tako, jeszcze i ze trzech willi doszuka się jakich takich, przynajmniej park schludnie utrzymany roz siewa aromat lasu szpilkowego. Pozatem niema tu co szukać.

Lecz tysiące ludzi i to przeważnie biedniejszych szukają tu ratunku dla zdrowia. Nie zważają na brak europejskich urządzeń, nie zważają że niema „term" i że trzeba uważać, by z niej wyłażąc nie zaziębić się, nie zważają, jak się dostać do Swoszowic, a jak z powrotem. Jadą, idą — jak się da, a i tak chwalą sobie, że im ta siarka skutkuje".

Coby to było i jakby to skutkowało, gdyby było na to, by urządzić Swoszowice po europejsku. Właściciele zakładu potrafili by to, znają się na rzeczy, doświadczeni lekarze — lecz cóż z tego? — niema miljona dolarów, za któryby Swoszowice postawili na nogi. „Głupi miljon" dolarów, a czegoby możnaby tu dokazać. Swoszowice aż się proszą, by się niemi zająć, aż piszczą, by stworzyć coś lepszego, niż się tu widzi. Pobliskość 200 tysięcznego miasta Krakowa, połączenia ze światem w dwie strony, okolica miła, łagodnie pagórkowata, drzewa, cegły, kamienia pod dostatkiem. Tylko budować, tylko rozszerzać, tylko usprawniać to zdrowiodajne kąpielisko. Kuracjuszów nie braknie, lecz nim ściągnie się kuracjuszów, trzeba im przecież zapewnić minimum warunków kuracyjnych, bo to, co jest teraz, to niewiele zaprasza, a nawet odstrasza. Przychodzą tu tylko ci, co ich na lepsze nie stać. Swoszowice mogłyby i wybredniejszych zadowolić.

Z kim się zgadać — każdy skuteczność kąpieli chwali! Ten reumatyzm w nogach, czy w rękach miał, ten „łazić nie mógł", temu po 18 kąpielach „ze stawów wyszło", ten postradał pryszcze po całem ciele, które leczył latami. Wodę chwalą tylko na prymitywność w urządzeniach narzekają. Narzekają, że świeczkami świecą, że mieszkania niechlujne, że w pewnej ubikacji w deszcz muszą siedzieć pod parasolami, bo woda deszczowa kapie na głowy, narzekają, że „za te pieniądze można żądać czegoś lepszego". Zupełnie słusznie narzekają. Mają kompletną rację i gdyby nie paszporty, z pewnością jeszcze i z tych wielu wyniosłoby się do zagranicznego badu.

Narzekania słyszy się we wszystkich naszych uzdrowiskach. We wszystkich słuszne — zupełnie słuszne. Ale zamknięciem granicy paszportami nie rozwiązuje się poprawy owych stosunków. Powiadają, że do samego Karlsbadu 6 tysięcy Polaków przeszmuglowało się za przepustkami — dla kuracji. Rząd nasz kompletnie nie docenia wartości naszych uzdrowisk. Macoszą opieką zaledwie traktuje Ciechocinek i Krynicę, a o innych to ani nie pomyśli. Sam p. premjer Bartel zarzucił w tym roku Truskawiec i do Marienbadu udał się na kurację, p. minister Miedziński i minister Składkowski kąpią się we Francji, co jaki dygnitarz państwowy, a nawet chórzystki opery warszawskiej za paszportami chlapią się w Biarritz, czy w Enghien les Bains. Ze stanowiska kuracji mają rację.

Powinno jednak znaleźć się opiekę lepszą dla naszych Szczawnic, Iwoniczów, Truskawców, Swoszowic.

Dopiero, gdy którego z matadorów przywiozą do Swoszowic i każą się mu leczyć, to wyleczony, z wdzięczności zajmie się tem uzdrowiskiem. — Czekajmy.

St. Sz.

ANTONI SŁONIMSKI

„Nienawistnik"

(Z „Wiadomości Literackich")

Słowa tego brakowało mi przez całe dzieciństwo i przez całą młodość. Dziwne jak mogłem obyć się bez terminu, bez nazwy, która dziś oddaje mi nieocenione usługi. Jako człowiek dorosły, nie umiałbym się już obyć bez słowa „nienawistnik".

Pamiętam w szkole profesora, który ze specjalną zaciętością wypytywał ucznia i widząc, że lekcji nie umie, upokarzał go przed całą klasą. Miał prawo i rację, ale był zadowolony ze swego prawa i ze swej racji. Myślałem wtedy, że to człowiek surowy ale sprawiedliwy. Dziś wiem, że to był nienawistnik. Nienawistnik jest zadowolony z cudzego błędu, z cudzej winy, z cudzej słabości. „Jak kto sobie pościele, tak się wyśpi" oto programowe hasło nienawistników, tak się powinien rozpoczynać ich hymn i te słowa powinni mieć wypisane na swoich sztandarach. „Sam sobie jesteś winien" — mawiał do mnie nauczyciel, gdy jako dwunastoletni chłopak zapomniałem po lekcji przynieść dziennik do kancelarji. „Sam sobie jesteś winien i nie pójdziesz na wycieczkę". O, przeklęty nienawistniku! Gdybyś mnie posłał wtedy nie po dziennik, ale po smołę do piekła, pobiegłbym, aby tylko pójść na wycieczkę. Nieraz w życiu słyszałem to zdanie: „Sam sobie jesteś winien". A zawsze mówiący te słowa miał surowo zacięte wargi i błysk zadowolenia w oczach.

Nienawistnik, gdy mówi o czyjejś chorobie, zawsze zna jej przyczynę. „Sam sobie winien, kto prowadzi taki tryb życia — musi stracić zdrowie". Idąc dalej, nienawistnik twierdzi, że w życiu niema miejsca dla ludzi słabych i niezaradnych. Jest zwolennikiem surowej i bezwzględnej walki o byt. Z lubością i dumą patrzy na słabszych i mówi: „Ci ludzie muszą wyginąć". Woli nazywa „koniecznością dziejową". Gdy biorą przemocą do wojska człowieka wartościowego, twórczego, rozumnego ale słabego fizycznie — nienawistnik się cieszy. Śmieje się wtedy i mówi: „Dobrze to mu zrobi. Nabierze sił i pozna życie". A jeśli ów młodzieniec straci wszystką krew żył swoich i pozna śmierć — nienawistnik mówi: „Sam sobie był winien — nie umiał się przystosować do walki o byt". To samo mówi o chłopcu, który z nadmiaru energji oddaje się sportom i zabawom i nie zdaje przez to egzaminu: „Nie umie się przystosować do walki o byt". Ale nie myślcie, aby nienawistnikowi imponowała czyjaś siła czy triumf. Jeśli nienawistnik uzna wartość cudzą, to zawsze wybierze sobie kogoś dalekiego lub umarłego i uznaniem swojem rzuci cień na usiłowania ludzi mu znajomych i bliskich. Nienawistnik entuzjazmuje się tylko jedną rzeczą na świecie: dyktaturą. Silna pięść rządu, terror, masowe rozstrzeliwania, poświęcanie życia jednostek choćby najzawodniejszym celom znajdzie w sercu nienawistnika pełne uznanie. Nienawistnik nienawidzi ludzi ale uwielbia masę. Jest kolektywistą. Jeśli jest komunistą, wymyśla od psów swej służącej i odwraca się ze wzgardą od ludzi skrzywdzonych. Jeśli go zajmie czyjaś krzywda, to o tyle tylko, o ile potwierdza jego zdanie. Jeśli może posłużyć za argument. Nienawistnik jest zwolennikiem zasady „im gorzej, tem lepiej". Powiada sobie, że w ustroju kapitalistycznym rządzi zbrodnia i im więcej widzi tej zbrodni tem bardziej jest zadowolony. Nienawistnik kocha się w subordynacji, dlatego jest zwykle żołnierzem albo partyjnikiem. Wszystko mu jedno czy będzie miał prawo pogardzać człowiekiem przez poszanowanie dla rządu dyktatorskiego, czy przez doktrynę komunistyczną. Jednostka jest godna pogardy, bo z jednostką nienawistnik się styka bezpośrednio. Rząd, masa, doktryna to abstrakcja, na której nienawistnik nie umie skoncentrować złości. Potrzeba mu ciała i krwi. Cóż, to świetne narzędzie dla wszelkiej biurokracji, dla każdej wojny i rewolucji! Nienawistnik zdradza łatwo doktrynę, której służy, jeśli ta doktryna nie daje mu możności nienawidzenia jednostki. Wiele to razy spotyka się tych idealistów, którzy mówią o zbawieniu ludzkości, wyznają szczytne zasady a w życiu są zimnymi łajdakami. Jeśli wyśmiewa się sentymentalizm, jeśli specjalną modę stanowi wyszydzanie słabości charakteru i łagodności ludzkiej — można też pośmiać się niezgorzej z ust zaciętych i chmurnych brwi nienawistnika, który głosi chrześcijańską miłość bliźniego. Spójrzcie na niego, gdy idzie w procesji, jedną pięścią zdejmuje czapkę, a drugą pięść zaciska, aby dać w mordę temu co czapki nie zdejmie. Czyż nie macie przyjaciół nienawistników, którzy was namawiają do pojedynku w błahej sprawie, którzy mówią wam, że tak musicie postąpić, bo stracicie honor, o który się troszczą więcej (?) niż o wasze życie. Nienawistnik zwykle pierwszy zawiadamia o tem, że żona jest niewierna. „Mój obowiązkiem było ci powiedzieć". To nic, że ta wiadomość może złamać życie lub skrzywdzić niesprawiedliwie — ten jego psi „obowiązek" jest ważniejszy. „Jestem twoim przyjacielem, więc muszę ci powiedzieć, że powinieneś sobie odebrać życie". Tak się realizuje sentyment nienawistnika. Nienawistnik szczery, otwarty, to typ nieczęsto spotykany. Nienawistnik maskuje się, kryje i jest przez to śmieszny. Spotkać go można wszędzie, jest nauczycielem, urzędnikiem, pisuje, działa i przemawia. Łatwy jest sposób uniknięcia jego jadu. Wystarczy rozpoznać go i nazwać. Jeśli więc spotkacie go na trybunie, krzyknijcie mu w twarz jego imię. Jeśli spotkacie go na ulicy, przejdźcie na drugą stronę, a jeśli przyjdzie do waszego domu, wyrzućcie go za drzwi.

Ze Śląska czeskiego

POLACY W REPUBLICE CZESKOSŁOWACKIEJ

W dziennikach czeskich można codziennie wyczytać, jak to Republika Czeskosłowacka jest demokratyczną i jaką swobodą w tej Republice cieszy się polska mniejszość. Niestety są to tylko słowa, zaś fakta mówią co innego. Rok rocznie bowiem agitatorzy czescy przed zapisami szkolnemi starają się wszelkiemi środkami zmusić rodziców-Polaków do posyłania dzieci swoich do szkół czeskich. Ma się rozumieć, że Polacy nie dysponują takiemi środkami agitacyjnemi, jakiemi dysponują Czesi, a mianowicie nie mają inżynierów szybowych i fabrycznych, ekonomów, zarządców leśnych, naczelników stacji, poczmistrzów itp., przeto nie mogą także prowadzić agitacji w taki sposób, jak Czesi, lecz muszą się bronić, uświadamiając ludność polską na zgromadzeniach i w prasie. I właśnie te objektywne urzędy czeskie są najlepszym dowodem tej demokracji w Republice Czeskosłowackiej, albowiem jeżeli pojawi się w gazetach polskich artykuł, nawołujący rodziców polskich do posyłania swych dzieci do szkół polskich, wtedy cenzura natychmiast artykuły konfiskuje. Widać z tego, że urzędy czeskie stają po stronie czeskich gwałcicieli ludności polskiej i nie pozwalają nawet na najmniejszą pracę uświadamiającą Polaków pod względem narodowym. Najlepszym tego dowodem jest artykuł skonfiskowany przez cenzurę czeską w miejscowych gazetach polskich, który miał się pojawić przed zapisami szkolnemi, a który poniżej podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Wielu rodziców nie zna korzyści szkoły wydziałowej i dlatego też nie posyłają swych dzieci do tej szkoły. Że szkoła ta jest dla młodzieży bardzo potrzebna, widać już z tego, że rząd prawie w każdej gminie buduje szkoły wydziałowe, naturalnie, że czeskie, celem wynarodowienia polskiej dziatwy, ażeby umożliwić wszystkim dzieciom uczęszczanie do tych szkół. Tylko obywatele polscy nie chcą zrozumieć korzyści polskiej szkoły wydziałowej. Przyznać trzeba, że częściowo także winę w tem ponoszą nauczyciele szkół ludowych, którzy z obawy przed utratą dzieci ze swej szkoły, nie wskazują rodzicom na korzyści, które uczniowie osięgają przez ukończenie szkoły wydziałowej.

Uczniowie, którzy ukończą szkołę wydziałową i jednoroczny kurs przy szkole wydziałowej, mają w handlu i rzemiośle udogodnienia, bo są o jeden rok krócej uczniami u majstrów.

Niektórzy rodzice posyłają swoje dzieci do szkół obcych, to jest czeskich lub niemieckich, w nadziei, że prędzej otrzymają zajęcie. Mylą się bardzo, bo uczniowie w obcych szkołach tracą bardzo wiele czasu na wyuczenie się obcego języka, w nauce zwykle robią bardzo słabe postępy. Pomimo tego przynoszą dla zamydlenia oczu świadectwa z samemi jedynkami! Przez posyłanie dzieci do obcej szkoły wypacza się ich charakter, stają się renegatami oraz ludźmi poniewieranemi przez wszystkich. Wprawdzie przez pewien czas bywają przez wynaradawiaczy protegowani, bo ich potrzebują do różnych podłych agitacji, ale gdy się stosunki dla wynaradawiaczy ułożą niekorzystnie, wówczas usuwają renegata jako człowieka niepewnego, który lada chwila może znowu przejść do obozu przeciwnego. Najlepsze dowody na to mamy u byłych zagorzałych Ślązakowców. Przed wojną dmuchali do korytka Ślązakowskiego, wielka ich ilość opuściła swego wodza a obecnie dmuchają znów do korytka czeskiego.

Ażeby uniknąć pogardy i wyśmiewisk, pozostań ludu przy zwyczajach, obyczajach, wierze i języku twoich przodków, gardź fałszywymi prorokami, którzy jak wilcy w owczej skórze, do Ciebie przychodzą i chcą ci wydrzeć to, co jest dla ciebie najświętsze i najdroższe, chcą ci wydrzeć spuściznę po ojcach twoich, to jest: język, wiarę i dzieci, chcą wypaczyć twój charakter i zdemoralizować na człowieka, zdolnego do wykonania najgorszych i najwstrętniejszych czynów, ażeby cię następnie wyśmiać i poniżyć. Wszystkiego tego unikniesz, jeżeli twardo i hardo staniesz przy swoim i nie pozwolisz na wynarodowienie twoich dzieci. Szanuj siebie i swoje dzieci, a napewno będziesz szanowany przez innych".

Cały powyższy artykuł został przez czeskie władze skonfiskowany.

Wiadomości polityczne

—o—

O PRZYŁĄCZENIE AUSTRJI DO NIEMIEC

Na bankiecie urządzonym w Hofgastein, były kanclerz Rzeszy Marx oświadczył, że wybije godzina, w której wcielenie Austrji do Niemiec stanie się nieuniknionem.

DALSZY URLOP STRESEMANNA

„Voss. Ztg." donosi z Paryża, że minister Stresemann wyjechał z Paryża we wtorek nie do Berlina, lecz na dłuższy urlop do Baden-Baden. Tam przybędzie do niego kanclerz Müller, który w drodze do Genewy zatrzyma się kilka dni w Baden-Baden, by odwiedzić Stresemanna i poinformować się o jego rozmowach z Poincarem, Briandem i innymi zagranicznymi mężami stanu. Przedstawienie sprawozdania z tych rozmów gabinetowi, zostało zaniechane, albowiem koła rządowe uznały za rzecz wystarczającą, jeżeli o treści tych rozmów zostanie narazie poinformowany tylko kanclerz.

WALKA RZĄDU JUGOSŁOWIAŃSKIEGO Z OPOZYCJĄ CHORWACKĄ

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu: Rada ministrów postanowiła wystąpić przeciwko antypaństwowej agitacji koalicji chłopsko - demokratycznej narazie na zasadzie istniejących ustaw, gdyż rząd nie chce wydawać zarządzeń nadzwyczajnych. Prokuratorja otrzymała polecenie wdrożenia postępowania karnego przeciwko wszystkim tym osobom, które jawnie wystąpiły przeciwko obowiązującym ustawom.

OBSERWATOR SOWIECKI W GENEWIE

„Deutsche Tageszig." donosi z Genewy, że przybył tam sowiecki obserwator, który brał udział w posiedzeniach komisji rozbrojeniowej Borys Stein. Przybycie Steina do Genewy, który oficjalnie ma wręczyć przewodniczącemu przygotowawczej komisji rozbrojeniowej odpis noty sowieckiej miało wywołać w Genewie duże wrażenie.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., mleko zbier. 1 litr 25—30 gr., mleko kwaśne 1 litr 30—35 gr., śmietanka 1 litr 50—60 gr., śmietana 1 litr 1'60—2 gr., ser krowi 1 kg. 1'20—1'40 zł., masło deser. 1 kg. 6'40—6'60 zł., masło zwycz. 1 kg. 5—5'20 zł., jaja kopa 10—10'50 zł., jaja szt. 17—18 gr., kury szt. 5—8 zł., kurczęta para 4—8 zł., kaczki szt. 4—6 zł., gęsi szt. 10—12 zł., ziemniaki 100 kg. 16—18 zł., ziemniaki 1 kg. 20—22 gr., buraki ćwikł. 1 kg. 20—25 gr., marchew z nacią 1 kg. 30—35 gr., cebula kraj. 1 kg. 50—60 gr., kapusta biała w głowach kopa 10—15 zł., kapusta szt. 20—40 gr., kapusta włoska szt. 20—40 gr., kapusta czerwona szt. 35—40 gr., kalafjory szt. 0'50—1'20 zł., ogórki kopa 2—3 zł., ogórki szt. 5—10 gr., pietruszka 1 kg. 40—50 gr., pomidory 1 kg. 1'50—2 zł., seler 1 kg. 40—50 gr., fasolka szpar. żółta 1 kg. 1'50—1'80 zł., fasolka zielona 1 kg. 1—1'20 zł., barszcz 1 litr 35—40 gr.

DODATKOWE POCIĄGI NA TARGI WSCHODNIE

Lwów, 28 sierpnia (PAT). Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie komunikuje: Na czas trwania Targów wschodnich uruchomione będą dodatkowe pociągi pośpieszne między Warszawą a Lwowem. Mianowicie pociąg pospieszny Nr. 907 (odjazd z Warszawy o godz. 23'30 — przyjazd do Lwowa o godz. 8'30) odjedzie z Warszawy w dniach 1, 8 i 11 września. Pociąg powrotny Nr. 908 (odjazd ze Lwowa o godz. 22'25 — przyjazd do Warszawy o godz. 10'05) odejdzie ze Lwowa w dniach 2 i 12 września.

PRZYWÓZ JABŁEK ORAZ OWOCÓW SUSZONYCH Z AMERYKI

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż ministerstwo przemysłu i handlu wyznaczyło ostatnio kontyngent na przywóz z Ameryki następujących artykułów: jabłka świeże, jabłka suszone, gruszki suszone, brzoskwinie suszone, rodzynki, śliwki suszone, orzechy kokosowe. Firmy zainteresowane winny wnieść podania (oddzielnie na każdy z wymienionych towarów) do 10 września br.

GROŹBA ZAKAZU PRZYWOZU BYDŁA Z POLSKI DO AUSTRJI

Wiedeń, 28 sierpnia (PAT). „Arbeiter Ztg.", omawiając przesilenie rolnicze w Austrji, atakuje ostro dążenia agrarjuszy austrjackich, zmierzające do zamknięcia granicy dla dowozu bydła i nierogacizny z Polski i Jugosławji. Każde zarządzenie przedsięwzięte przez Austrję przeciw przywozowi bydła odbije się na wywozie austrjackich towarów przemysłowych, co pociągnie za sobą przesilenie w austrjackim przemyśle i wzrost bezrobocia. Przeciwnie, należałoby granice otworzyć dla dowozu paszy i znieść wogóle cła od zboża.

Przeciwko filmom podburzającym

Niemiecki krajowy związek kinoteatrów odbył w ubiegłym tygodniu swój doroczny zjazd. Na zjazd ten przybyli również przedstawiciele przemysłu filmowego z 16 krajów. Delegaci Niemiec, Anglji, Francji, Polski, Finlandji, Holandji, Austrji, Szwecji, Czechosłowacji i Węgier uchwalili założyć syndykat filmowy. Rezolucja uchwalona na zjeździe stwierdza że film winien przyczyniać się **do zbliżenia narodów**. Równocześnie oświadczyli delegaci, że będą zwalczać wszelkie próby tworzenia lub wyświetlania filmów, których celem byłoby **sianie waśni i nienawiści między narodami.**

ROZMAITOŚCI

—o—

SAMOBÓJSTWO WARSZAWIANINA W WIEDNIU. W poniedziałek popołudniu popełnił samobójstwo, rzucając się z piątego piętra hotelu „Imperial" w Wiedniu bankier warszawski, Silberman, który poniósł śmierć na miejscu. Spadając, przebił on dach kawiarni przy hotelu „Imperial", łamiąc ramię jednemu z gości, znajdujących się w tej kawiarni. Silberman opuścił niedawno sanatorjum dla nerwowo chorych.

Stanisław Silberman, który popełnił wczoraj samobójstwo w Wiedniu przez rzucenie się z V piętra hotelu „Imperial", był, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, kierownikiem pewnego mniejszego banku w Łodzi. Zmarły liczył lat 53 i osierocił żonę i dorosłe dzieci. Przed wojną mieszkał Silberman w Petersburgu. W czasie wojny stracił cały swój majątek, po wojnie osiadł w Polsce, gdzie znów począł dorabiać się fortuny. Niektóre dzienniki wiedeńskie twierdzą, że Silberman przespekulował się w walorach naftowych. Rodzina zmarłego przeczy jednak, jakoby powodem samobójstwa były kłopoty finansowe.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU". — Związek Prac. Tytoniowych w Krakowie zł. 16.

Związki i zgromadzenia

—o—

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA TUR OTWARTA W NIEDZIELE. Od 1 września bibljoteka i czytelnia TUR otwarta w niedziele przedpołudniem od 11 do 1 przy ul. Dunajewskiego 5, parter. W dni powszednie od 5 do 8 wieczór.

POSIEDZENIE KOMITETU ORGANIZACYJNEGO MŁODZIEŻY TUR w piątek 31 sierpnia o godz. 7 wieczór w lokalu Rady wojewódzkiej PPS w sprawie opracowania programu pracy, na które zaprasza się także towarzyszów ze ZNMS.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZAWODOWEJ odbędzie się w sobotę 1 września o godzinie 7 wieczór w lokalu Sekretarjatu Rady Zaw. ul. Dunajewskiego III p.

BACZNOŚĆ MURARZE I ROBOTNICY BUDOWLANI! Aż do odwołania należy omijać Kraków z powodu akcji cennikowej.

W ZWIĄZKU Z AKCJĄ CENNIKOWĄ ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się zgromadzenie na dzielnicach, a to w **Rakowicach** 29 bm., w **Prądniku Czerwonym** 30 bm., w **Ludwinowie** 3 września, na **Zwierzyńcu** 4 września, na **Nowej Wsi** 5 września.

ZGROMADZENIE W LUDWINOWIE odbędzie się we środę 29 sierpnia o 7 wieczór przy ul. Czackiego w sprawie celem budowy ochronki. Referenci tow. dr. Rosenzweig, Kluczka i Z. Gross.

KRONIKA

—o—

Kraków, 29 sierpnia.

Zderzenie pociągów towarowych w Bierzanowie

Dnia 28 bm. około godz. 5 rano na stacji kolejowej Bierzanów, zderzyły się dwa pociągi towarowe. Wypadku w ludziach nie było. Szkoda nieznaczna. Natychmiast uprzątnięto strzaskane części wagonów tak, że ruch pociągów był normalny. Powodem zderzenia pociągów, było mylne nastawienie zwrotnicy.

—ooo—

MARSZAŁEK SEJMU TOW. DASZYŃSKI, który był na kuracji w Truskawcu, po przebytej grypie powrócił już do zdrowia i w sobotę wieczorem odjechał do Warszawy.

POWRÓT DZIECI Z KOLONJI TPD W KOBIERNICACH nastąpi w piątek 31 sierpnia o 2 popoł. Wzywa się rodziców i opiekunów dzieci, aby oczekiwały przyjazdu tylko na dworcu głównym w Krakowie.

ZMARŁ NAGLE PODCZAS PRACY. Wczoraj podczas pracy na ul. Długiej zmarł nagle 49 letni Franciszek Kurek, robotnik. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Ciało przewieziono trupiarką do zakładu medycyny sądowej.

POSTRZELIŁ SIĘ Z FLOBERTU. Na stację pogot. rat. zgłosił się 36 letni Walenty Gabryś, który podczas manipulacji z flobertem postrzelił się w prawe ramię. Lekarz pogot. opatrzył rannego i oddał go opiece domowej.

RZUCIŁA SIĘ DO WISŁY. Przy stacji Grzegórzki rzuciła się do Wisły nieznanego nazwiska dziewczyna, licząca około 18 lat życia. Żołnierze wydobyli z rzeki desperatkę, a wezwane pogotowie rat. przewiozło nieszczęśliwą do szpitala.

POŻAR W FABRYCE LAKIERU. Podgórska straż pożarna wezwano wczoraj rano do fabryki lakierów Luksa, mieszczącej się przy ul. Kalwaryjskiej L. 66. Zapalił się tam w kotle olej, a płomienie groziły owładnięciem zabudowań fabrycznych. Straż ogień ugasiła, zasypując płomienie piaskiem.

TRÓJKA HULTAJSKA. Aresztowano: Jana Sikorę, zam. przy ul. Ks. Józefa L. 36 za gwałtowne targnięcie się na policjanta w służbie. Zbigniewa Brzuszkiewicza, bez stałego miejsca zamieszkania za kradzież artykułów spożywczych, wartości 100 zł. na szkodę Kazimierza Danka zam. przy ul. Karmelickiej L. 13, i Kazimierza Zacnego, lat 28, bez zajęcia i miejsca zamieszkania pod zarzutem kradzieży 40 dol. na szkodę Jana Bożka.

FUTRO ZNIKŁO Z ALTANY. W ogrodzie domu pod L. 54 przy ul. Długiej, skradziono z altany futro męskie i garderobę dziecinną na szkodę p. Henryka Grabschütza. Właściciel poniósł stratę około 500 zł.

KRADZIEŻE. Na szkodę p. Michała Mateja, konduktora kolejowego zam. przy ul. Lwowskiej L. 24, skradziono na ul. Stradom, zegarek srebrny. — W oknie wystawowym przy ul. Wiślnej L. 10, wybito szybę i skradziono 4 koszule męskie i 4 tuziny chusteczek łącznej wartości 100 zł.

—ooo—

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ W KRAKOWIE, przyjmuje dyrekcja codziennie z wyjątkiem niedziel od dnia 30 sierpnia do 8 września w godzinach od 4—6 popoł. w kancelarji szkolnej (plac Szczepański 1, Stary Teatr, III p.). Nauka rozpoczyna się 15 września.

MUZYKA W MURACH WIĘZIENIA. Wykład na ten temat wygłosi prof. dr. Józef Reiss przed mikrofonem Polskiego Radja w Krakowie w piątek 31 bm. o godz. 5.25. Wykład ten zainteresuje nietylko sfery prawnicze, lecz najszersze warstwy radjosłuchaczów zwłaszcza, że transmitowany będzie na wszystkie stacje polskie.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

SŁYNNA BERLIŃSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA pod dyrekcją Dra Ernesta Kunwalda, wystąpi dwukrotnie: w poniedziałek 3 września oraz we wtorek 4 września, w Starym Teatrze z dwoma wielkimi koncertami symfonicznemi, na których wykona najcelniejsze utwory muzyczne Berlioza, Beethovena, Czajkowskiego, Mozarta i Wagnera. Sprzedaż biletów rozpoczęła się już w Starym Teatrze.

—ooo—

SPORT

KIEROWNIK SEKCJI CIĘŻK. ATLET. RKS LEGJA zawiadamia członków sekcji, że treningi odbywają się we wtorki i czwartki o godz. 6 wiecz. na boisku. Ze względu na wcześniejszy zmrok, prosi się członków sekcji o punktualne przychodzenie na treningi.

Wielka defraudacja w hurtowni tytoniowej studentów akademji górniczej

W hurtowni tytoniowej stowarzyszeń studentów Akademji górniczej w Krakowie **wykryto w ostatnich dniach defraudację. Sprzeniewierzenie dokonane na szkodę tejże hurtowni wynosi wedle dotychczasowego obliczenia 28.000 zł.** W hurtowni zatrudnieni byli jako funkcjonarjusze **Bogusław Jedliczka** (lat 22), kasjer hurtowni, i **Franciszek Kołodziej**, magazynier. Podczas skontrum przeprowadzonego przez stowarzyszenie studentów Akademji górniczej, stwierdzono braki w gotówce i w towarze. Natychmiast dano znać o tem policji, która po przeprowadzonem wstępnem śledztwie **aresztowała Jedliczkę, kasjera, zaś Kołodziej zbiegł**, pozostawiając pismo, że wzięty został do wojska. W kilka dni później aresztowano również Kołodzieja. W toku śledztwa wyszło na jaw, że **niejaki Ignacy Ziarko, współwłaściciel hurtowni tytoniowej w Jaworznie**, mieszkający stale w Krakowie, wspólnie z Jedliczką i Kołodziejem operował pieniądzmi, zakupywał wyroby tytoniowe na własną rękę, które sprzedawał różnym sklepom tytoniowym, zabierając zysk dla siebie. Ziarko zaczął oszukiwać swoich wspólników i okradał ich. Wskutek tego dał się odczuć **brak pieniędzy w hurtowni akademickiej**, co spostrzegł ak. górniczy p. Góral, który był delegatem stowarzyszeń studentów górniczych w hurtowni. Dał znać o tych manipulacjach komisji skontrującej, a ta po przeprowadzeniu skontrum policji. **Jedliczkę, Kołodzieja i Ziarkę aresztowano i odstawiono do krak. sądu okr. karnego.** — Śledztwo przez policję prowadzone jest w dalszym ciągu.

—ooo—

Z Polski

STOSUNKI NA POCZCIE W SKAWINIE są bardzo marne. Listy bywają doręczane późno popołudniu. Nie spada tu tyle wina na tych, co roznoszą, ile na zarząd pocztowy, gdyż nie przyjmuje więcej woźnych, a na Skawinę jest absolutnie zamało 2 ludzi, toteż nic dziwnego, że doręczanie poczty kuleje. Np. „Prawo Ludu", nadane w Krakowie we wtorek, doręcza się w Skawinie we czwartek w południe. Skutki tego doręczania dadą we znaki, gdyż tak spóźnionej gazety ludzie nie chcą kupować, uważając ją za starą. Taksamo mieszkańcy okolicznych żalą się, że nie otrzymują „Prawa Ludu", a to w Polance, Krzecinie, Radziszowie.

ZNOWU KATASTROFA AUTOBUSOWA. Na szosie w pobliżu Łokiennik, pow. krasnostawskiego przewrócił się autobus, kursujący pomiędzy Krasnystawem a Lublinem. Jadący autobusem pasażerowie w liczbie 11 odnieśli dość poważne rany. Rannych przewieziono do szpitala w Krasnymstawie. Katastrofę spowodował kierowca a zarazem właściciel autobusu, który nieumiejętnie kierował samochodem.

ŁADNY PREZENT SYN PRZYSŁAŁ RODZICOM. Antoni Buk, zamożny gospodarz ze wsi Zubin w gm. Pawłów pod Chełmem lubelskim, otrzymał od syna służącego w wojsku paczkę: Uradowany, wraz z żoną przystąpił do otwierania przesyłki. Wewnątrz znajdowały się 3 granaty ręczne. Syn wyjaśniał w liście, że granaty ręczne można użyć do połowu ryb w jeziorze. Ryby ogłuszone hukiem wypływają na powierzchnię i wtedy można zbierać je, jak jagody w lesie. Buk postanowił odrazu granaty wykorzystać, zaczął więc manipulować, aby nastawić odpowiednio zapalnik. Nagle nastąpił wybuch. Wieśniak i jego żona ugodzeni odłamkami granatu, runęli na ziemię. Siła wybuchu oderwała lewą rękę gospodarzowi, jego żonie odłamki granatu rozszarpały brzuch. Rannych przewieziono do szpitala w Chełmie, gdzie Bukowa zmarła.

OFICER ZABÓJCĄ KOLEGI. Do więzienia śledczego okręgowego sądu wojskowego we Lwowie przywieziony został J. Pniewski, porucznik 2 p. strzelców podhalańskich (Sanok) pod zarzutem zabójstwa dokonanego w Rogóźnie pod Tomaszowem Lubelskim na osobie kapitana tegoż pułku Rudolfie Mleczki. Pniewski zastrzelił kpt. Mleczko pod oknem swej kwatery po sutej libacji w kasynie oficerskiem z okazji pożegnania oficerów rezerwy, odchodzących do domu po odbytych ćwiczeniach. 2 pułk strzelców przebywał wówczas pod Tomaszowem Lub. na ćwiczeniach. O powodach zamachu por. Pniewskiego krążą rozmaite sensacyjne wersje, które wyjaśni i został wdrożone śledztwo. Zastrzelony kpt. Mleczko osierocił żonę, oraz 4-letnią córeczkę.

—ooo—

Z zagranicy

ŚWIATOWA PRODUKCJA SAMOCHODÓW. Departament handlowy Stanów Zjedn. określa na podstawie raportów agentów departamentu, iż ogólno-światowa produkcja samochodów osobowych i ciężarowych w 1928 r. osiągnie liczbę 4,840.000 t. j. o 690 tysięcy wozów więcej aniżeli w 1927 r. Same Stany Zjednoczone wyprodukują około 4 miljony. Anglja około 250 tysięcy, Kanada około 200.000. Francja również około 200.000 wozów. Przemysł niemiecki dostarczy na rynki około 91.000 wozów, włoski około 55.000, czechosłowacki 15.400. Austrja 11.500, Belgja 8.150, sowiety 2.100 itd.

ZAMACH NA FABRYKĘ PROCHU W JUGOSŁAWJI. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu, że dnia 24 bm. o godzinie 9 wieczorem w miejscowości Kamnik w Sławonji na fabrykę prochu i amunicji dokonano zamachu. Mianowicie nieznany sprawca, któremu następnie udało się zbiec, rzucił paczkę, która wybuchnęła płomieniem, przyczem część fabryki ogarnął pożar. Dopiero o godzinie 3 w nocy pożar zdołano ugasić.

NIEWOLNICE I EUNUCHY SUŁTANÓW JAK ŻYJĄ I CO ROBIĄ OBECNIE? Turcja nowoczesna pod wodzą Kemala Paszy potępiła wszystkie dawne przyzwyczajenia i tradycje. Jak Piotr Wielki, który obcinał brody bojarom i kazał im nosić krótkie spodenki zamiast długich kaftanów, gwałtem nadawał Rosji wygląd europejski, tak Kemal Pasza z taką samą bezwzględnością choć mniejszem okrucieństwem europeizuje Turcję.

Zmienione zostaje m. in. prawo małżeńskie. Kobieta turecka jest wolna. Haremów niema. Byłe mieszkanki haremów, te młodsze, znalazły sobie zapewne mężów. Co się jednak stało z tłumem starszych niewolnic, które dozorowały odaliski, i z mnóstwem eunuchów, wiernych sług władców haremów?

Pewien dziennikarz angielski zbadał tę sprawę, sprawdził, jak i z czego żyją ci ludzie, którzy bezpowrotnie utracili swą „pracę".

Niewolnice-kobiety, te stare guwernantki odalisek, żyją ze sprzedaży klejnotów i cennych zabytków, które wyniosły z haremów i pałaców. Targ na te klejnoty, uczęszczany przez bogatych Amerykanów i Anglików, odbywa się nad Bosforem, niedaleko Ildżyn, w okolicy domów, które stary Abdul Hamid przeznaczył dla wysłużonych dworaków swoich. Jeszcze dziś widać tam stare megery, usiłujące sprzedać za nadmiernie wysoką cenę Koran, pisany przez samego Mahometa albo dywan, na którym sypiał sam Harun-Al-Raszyd, albo perłę z naszyjnika najukochańszej żony wielkiego Hamida. Coraz mniej jest amatorów na te precjoza. Stare niewolnice wymierają. Domy Abdul Hamida rozwalają się.

Lepiej nieco dzieje się eunuchom. Widać ich sporo, spacerujących z dawną godnością po Stambule. Zorganizowali oni sobie nawet towarzystwo wzajemnej pomocy byłych eunuchów, liczące do stu członków. Przewodniczy im eunuch, były niewolnik sułtana, który posiada pewne wykształcenie i jest nauczycielem literatury w żeńskiej szkole w Konstantynopolu. Wielu zajętych jest jako woźni, w starym [illegible]raju, obróconym obecnie na muzeum. Inni poszli do handlu. Wspólna przeszłość łączy jednak ich wszystkich i będą pomagać oni sobie wzajemnie tak długo, aż nie wymrą wszyscy — ostatnie żywe wspomnienia niedawnej przeszłości.

KATASTROFA SAMOLOTU PASAŻERSKIEGO Z Victori, (Kolumbja angielska) donoszą: Samolot pasażerski, który odleciał stąd w dniu 25 bm. do Seatton, zaginął bez wieści. W samolocie znajdowało się 2 pilotów i 4 pasażerów. Istnieje obawa, że wszyscy zginęli. Wśród pasażerów, jak przypuszczają, znajdował się Aleksander Mac Callum Scott, były członek stronnictwa liberalnego w angielskiej Izbie gmin, który wraz z żoną i synem odbywał podróż po Kanadzie. Ustalono ostatecznie, że Mac Callum Scott, oraz jego żona znajdowali się w samolocie, który zaginął bez śladu.

Uciańska mowa p. Woldemarasa

W ubiegłą niedzielę w Ucianach na Litwie odbył się zjazd chłopskich organizacyj gospodarczych, w którym wzięło udział 15 tysięcy osób. Na zjazd przybyło kilku ministrów między innymi premjer Woldemaras, który wygłosił wielką mowę polityczną.

Mowa ta miała być odpowiedzią na niedawny zjazd wileński i przemówienie marszałka Piłsudskiego, a zarazem ponowną zapowiedzią, że Litwa bez Wilna nie uspokoi się. Kapitalny jest p. Woldemaras, gdy uważa siebie za centrum największego (!) zainteresowania całego świata. Nie chodzi mu o jakość tego zainteresowania, tylko o to, jakie koła ono zatacza. Niewątpliwie, iż w Europie zwracają uwagę na Kowno, ale jako na pewien ośrodek wichrzycielski.

Zamieraniu z głodu, które jakoby grozi Wilnu przeciwstawia p. Woldemaras rzekomą wielką zasobność Litwy kowieńskiej...

Europa może mniej orientować się w etnograficznych stosunkach na wschodzie, ale gospodarcze są jej dokładnie znane.

Kogo chce p. Woldemaras wywieźć w pole swojemi przechwałkami?

Premjer litewski, nawiązując do paru nieodpowiedzialnych okrzyków: Chcemy Kowna! — które rozległy się podczas mowy marsz. Piłsudskiego — oświadcza fałszywie jakoby Polacy wciąż chcieli pognębić Litwę. Z drugiej strony tenże p. Woldemaras twierdzi, że jakoby tylko szlachta i urzędnicy obstawali przy polskości Wilna, a lud polski inaczej się na to zapatrywał... Otóż polskość Wilna nie jest żadną szlachecką mistyfikacją — jest faktem żywym, niezaprzeczalnym. Z chwilą, gdy Litwini zapragnęli odseparować się od Polaków — polskie Wilno nie mogło się tem samem po ich stronie granicznej znaleźć bez krzywdy dla swojego charakteru.

Najmniej zaś podstaw i praw do uważania siebie za wyobraziciela historycznej tradycyjnej nierozerwalności Litwy i Wilna może rościć p. Woldemaras, którego litewskość nie z żadnych tradycyj, lecz z niedawnego wyboru swej narodowości pochodzi.

Lud polski — wbrew demagogicznym zapewnieniom p. Woldemarasa adresowanym do chłopów litewskich — tem mniej może sympatyzować z jego robotą, że pragnie pokojowego układu stosunków.

Stosunki zaś handlowe pomiędzy Litwą i Polską nie są li tylko interesem polskim, jak to akcentuje p. Woldemaras, lecz obopólnym.

Był czas, kiedy można było wytworzyć jakiś „modus vivendi" litewsko - polski w tamtych okolicach, ale Litwini, spiesząc wykroić z dawnego różnoplemiennego Księstwa litewskiego to, co jako własną domenę sobie ułożyli, sami zamknęli przed sobą bramy Wilna.

Tyle o mowie p. Woldemarasa, która brzmiała:

Temu, co ja powiem przysłuchuje się nietylko Litwa, ale wszystkie państwa. Cały świat interesuje się tem co może się stać na Litwie. Niedawno w Wilnie odbyły się demonstracje skierowane przeciwko Litwie. Polacy w Wilnie wołali: Dajcie nam Kowna. My dziś na to odpowiadamy. Litwa bez Wilna nie uspokoi się. Daleko jeszcze do końca sporu polsko - litewskiego i jeszcze jest wielkim znakiem zapytanie, która strona z będących w sporze zwycięży: Biały Orzeł polski czy Pogoń litewska. W dalszym ciągu oświadczył Woldemaras, że Litwa zdobyła swą niepodległość tylko dzięki swym własnym wysiłkom, nikt jej w tem dziele nie pomagał, a Polacy nawet przeszkadzali. Od samego początku Polska chciała pognębić Litwę, dowodem tego jest fakt, że do Taryby nie wszedł żaden Polak. Nie wolno zapominać — powiedział Woldemaras — że jedna trzecia część terytorjum litewskiego znajduje się pod władzą Polski. Naszym świętym obowiązkiem jest połączyć Wilno z macierzą. Wilno jest starożytną świątynią Litwinów, gdzie się narodziła państwowość litewska. Wszyscy wiedzą, że pod panowaniem Polski Wileńszczyzna umiera prawie z głodu. Polska dąży do uzyskania bezpośredniej komunikacji z Litwą, gdyż spodziewa się, że zasobna Litwa nakarmi głodną Wileńszczyznę. Będziemy dochodzili naszych praw drogą pokojową, lecz będziemy bronili tego co mamy teraz i co uzyskamy w przyszłości. My Litwini musimy pamiętać o tem, że możemy wejść do Wilna tylko jako do stolicy Litwy. Rząd litewski niejednokrotnie oświadczył, że nie będzie mógł nawiązać stosunków dyplomatycznych i konsularnych z Polską tak długo, jak długo nie będzie gospodarzem w Wilnie. Dyplomatyczny przedstawiciel Polski może być przyjęty przez Litwę tylko w Wilnie. Piłsudski oświadczył niedawno, że Wilno jest jego miastem. Zdanie to świadczy, że naród polski dotąd jeszcze nie przejrzał, ponieważ nie było do tej pory ani jednego protestu przeciwko oświadczeniu Piłsudskiego. Mowy Piłsudskiego słuchała tylko polska szlachta i urzędnicy, nie było tam natomiast przedstawicieli ludu polskiego, który sam 100 lat cierpiał pod jarzmem i który nie zgodzi się z takiem załatwieniem sprawy wileńskiej.

Polski lud nie pójdzie bronić ani Wilna, ani Grodna, które muszą być nasze. Naród litewski zaś całkowicie będzie bronił swej państwowości i kiedy nadejdzie odpowiednia chwila potrafi walczyć o odzyskanie całości swego terytorjum.

TELEGRAMY

—o—

SFAŁSZOWANY LIST CHAMBERLAINA

Londyn, 28 sierpnia. (PAT). Agencja Reutera dowiaduje się, że list opublikowany w wielu dziennikach w Stanach Zjednoczonych, mający rzekomo pochodzić od Chamberlaina, który miał wystosować go do Brianda z omówieniem porozumienia flotowego między Anglją i Francją, jest poprostu sfałszowany. We wspomnianem piśmie Chamberlain miał proponować Francji w imieniu rządu brytyjskiego dalekoidące ustępstwa wielkiego znaczenia.

ALBAŃCZYCY „NIECIERPLIWI" NA KRÓLA

Wiedeń, 28 sierpnia (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Tirany, że ludność albańska jest zniecierpliwiona, ponieważ Achmed Zogu nie został dotychczas proklamowany królem. W poniedziałek zweryfikował parlament mandaty nowych posłów tak, że Zgromadzenie narodowe będzie mogło obecnie przystąpić do zmiany konstytucji. Posiedzenie Zgromadzenia narodowego, na którem ma być proklamowany Achmed Zogu królem, naznaczone zostało na środę. Nie jest jednak jeszcze pewnem, czy proklamowanie króla i jego zaprzysiężenie odbędzie się tegosamego dnia.

SKARGI CHORWATÓW NA JUGOSŁAWJĘ

Wiedeń, 28 sierpnia. (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu: „Politika" podaje, że kierownictwo koalicji chłopsko-demokratycznej zamierza wysłać do Genewy osobną delegacje na sesję Ligi narodów. Delegacja miałaby za zadanie przedłożyć Lidze narodów żądania narodu chorwackiego. — W Białogrodzie wskazują na to, że Liga narodów w myśl statutów nie będzie mogła uznać drugiej delegacji z Jugosławji.

NIENASYCONY FASZYZM NIE CHCE POKOJU

Wiedeń, 28 sierpnia (PAT). Dzienniki donoszą z Rzymu: „Lavoro d'Italia" ironizuje w korespondencji z Paryża ceremonję podpisania paktu. Co się tyczy Włoch, to są one nieobecne, mimo że ze względów formalnych planowany został także i podpis Włoch pod dokumentem. Jako jedyne państwo zwycięskie, które zostało oszukane przez ludzi i przez los, zdają sobie Włochy z tego sprawę, że ofiary jednej generacji nie wystarczyły, ażeby zabezpieczyć im prawa do życia i przyszłości i muszą powstać nowe spiżowe generacje, aby usunąć wszystkie niesprawiedliwości. Francja, Anglja i Stany Zjednoczone mogą mówić z odrazą o wojnie, ponieważ uzyskały wszystko, Włochom natomiast brak jest tchu, a dalsze horyzonty są dla nich zamknięte.

CZY BOMBA NA MUSSOLINIEGO?

Wiedeń, 28 sierpnia. (PAT). Dzienniki donoszą z Medjolanu: Podczas wielkich manewrów koło Monte Ferrato, w których wzięli udział król i Mussolini, znalazł pewien chłop na łące koło miasteczka Ivrea bombę. Policja poczyniła dochodzenia i znalazła dalszych 16 bomb. Oficerowie artylerji stwierdzili, że bomby te musiały być niedawno podłożone.

STRAJK PIEKARZY W JEROZOLIMIE

Jerozolima, 28 sierpnia (PAT). W piekarniach tutejszych wybuchnął strajk. Pracownicy domagają się zmniejszenia godzin pracy, gdyż dotychczas zmuszeni byli pracować 15 godzin dziennie. W celu uniemożliwienia niestrajkującym podjęcia pracy składy mąki oblano naftą.

UCZESTNICY ZAMORDOWANIA OBREGONA

Nowy Jork, 28 sierpnia (PAT). Komisarz federalny wydał rozkaz aresztowania sześciu przebywającym obecnie w Nowym Jorku osób, poszukiwanych przez władze meksykańskie pod zarzutem udziału w zabójstwie prezydenta Obregona.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

Kraków, 29 sierpnia.

BURZA. Wczoraj wieczorem przeszła nad Krakowem burza z grzmotami i piorunami. Ulewny deszcz padał dłuższy czas. Podczas burzy zepsuły się przewody elektryczne w części miasta w ulicach św. Tomasza, św. Krzyża, Andrzeja Potockiego itd. Elektrownia miejska wysłała na miasto elektromonterów celem naprawy przewodów elektrycznych. Ruch tramwajowy nie uległ przerwie.

Podczas burzy interwenjowała straż pożarna w kilkunastu wypadkach zalania piwnic i mieszkań suterynowych, a to: przy ul. Grzegórzeckiej pod L. 9 i 17, przy ul. Kołłątaja L. 4 i wielu innych. Straż pożarna wezwana została do kawiarni Centralnej przy ul. Dunajewskiego, gdzie woda wdarła się do piwnicy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że na ul. Grzegórzeckiej l. 17 wdarła się woda do suteryn i zalała je na wysokości 1 metra. Straż pożarna delożowała nieszczęśliwych mieszkańców suteryn. Do późnej nocy straż interwenjowała w rozmaitych punktach miasta przy ratowaniu mieszkańców suteryn przed zalaniem ich ubikacji. W śródmieściu brakowało światła elektrycznego przez dłuższy czas. Przyczyną przerwania prądu elektrycznego było: spalił się automat w głównym budynku elektrowni, z powodu nagłego przeciążenia prądem. Ponieważ nagle zciemniło się w mieście, z powodu burzy we wszystkich domach przed godziną 7 wieczór zaświecono światła elektryczne. Elektrownia nie wytrzymała tego i spalił się automat. Przystąpiono natychmiast do naprawy automatu, tak, że światło puszczono po godz. 9 wieczór.

WYPADEK AUTOBUSU. Autobus biura podróżnego „Orbis", kursujący na linji Nowy Targ-Szczawnica, uległ onegdaj w godzinach rannych w pobliżu Łopusznej wypadkowi. Mianowicie przy wymijaniu wozu nastąpiło zderzenie, przyczem autobus stoczył się do rowu, jadąca zaś wozem kobieta wypadła wraz z dzieckiem na ziemię, ponosząc szereg obrażeń. Pasażerowie autobusu odnieśli lekkie kontuzje. Autobus został poważnie uszkodzony. Część rannych odwieziono do szpitala w Nowym Targu.

PREZ. COOLIDGE MA STANĄĆ NA CZELE TRUSTU STALOWEGO. Detroicki „Robotnik Polski" donosi: „Krążąca uparcie pogłoska, że z chwilą ustąpienia z Białego Domu prezydenta Coolidge dostanie wdzięczniejszy „dziab", jako głowa trustu stalowego — zaczyna przybierać kształty realne. W tym zdaje się celu obrał sobie Coolidge na swoje tegoroczne wakacje północny Wisconsin w pobliżu portu, gdzie się ładuje rudę przewożoną okrętami trustu stalowego do olbrzymich zakładów trustowych w Duluth i Hibbing. Ostatnio zwiedzał prez. Coolidge owe zakłady w towarzystwie szefa firmy trustowej „Oliver Iron Mining Co.", osławionej z tego, że ujawniono w niej system szpiegowania robotników w organizacjach przy pomocy kupowanych w tym celu zdrajców z pośród robotników. Ów system szpiegowski wykrył członek „Federated Press", niejaki Frank Palmer, który zdemaskował łajdactwa kapitalistyczne w wydanej świeżo książce „Spies in Steel", stawiając pod pręgierz dwóch unistów, pozostających na żołdzie trustu stalowego, których oczywiście natychmiast ze Związku wyrzucono, jako parszywe owce.

Do takiego to „dziabu" szykuje się prez. Coolidge, który za usługi oddawane w Waszyngtonie kapitalistom, otrzyma promocję na „bosa" trustu stalowego, przezwanego słusznie „mordownią robotników". Zresztą Coolidge jest już i obecnie współwłaścicielem trustu stalowego, w którym posiada sporo akcji, podobnie jak i były prezydent, a obecnie szef najwyższego sądu federalnego p. Taft, który otrzymuje po 10.000 dolarów rocznie od akcji trustu stalowego, podarowanych mu przez nieboszczyka Carnegie'go.

Tak płacą kapitaliści tym, którzy im służą bez zastrzeżeń. Na miejsce ustępującego z Białego Domu „milczącego Calvina" (t. j. Coolidge'a) pcha się obecnie Herbert Hoover, który śmiertelnie nienawidzi socjalizmu i kocha system „open shop", czyli swobodę wyzysku robotnika przez kapitalistę. Demokrata Smith nie różni się pod tym względem od republikanina Hoovera i dlatego odpowiedzieli się za nimi kapitaliści, przyrzekając dać 11 miljonów dolarów na ich kampanję. Czyż to nie dowód, że robotnicy powinni oddać swoje głosy kandydatom socjalistycznym?

Ruch spółdzielczy

—o—

HENRYK KAUFMANN. Dnia 2 lipca r. b. zmarł tow. Henryk Kaufmann, długoletni generalny sekretarz Centralnego Związku niemieckich spółdzielni spożywców, członek egzekutywy Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. Jako najwybitniejszy działacz spółdzielczy niemiecki, Kaufmann brał udział we wszystkich ważniejszych gospodarczych, organizacyjnych i ideowych poczynaniach Związku Spółdzielni Niemieckich w przeszłych całych 25 latach istnienia Związku. Jednak najważniejszą pracą zmarłego były roczniki związku. Są to wielkie kilkusetstronicowe tomy, obrazujące całokształt działalności i rozwoju zarówno Związku, jak i Spółdzielni niemieckich. Tomy te ,których wychodziło kilka co roku, są kopalnią wiadomości, dotyczących dziejów i zasad niemieckiego ruchu spółdzielczego. Zmarły żył lat 64. Zwłoki zostały spalone w krematorjum hamburskiem.

TYDZIEŃ PROPAGANDY SPÓŁDZIELCZOŚCI. W miesiącu październiku rb. na terenie województwa krakowskiego odbędzie się Tydzień Propagandy Spółdzielczości — pod hasłem: Wszyscy do Spółdzielń Spożywców.

PRODUKCJA SPÓŁDZIELCZA. Ruch spółdzielczy spożywców w Polsce, w miarę swego rozwoju, wypiera powoli nie tylko handel prywatny, ale także produkcję prywatną. Dewizą wytwórczości spółdzielczej jest: bezwzględne dobro spożywców. To też artykuły fabryk spółdzielczych przewyższają dobrocią wszystkie tego rodzaju towary znajdujące się dotąd na rynku. Produkcja spółdzielcza zajmuje się Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P. (poza piekarstwem i masarstwem, które pozostają w rękach poszczególnych spółdzielni). Dotąd Związek produkuje: 1) mąka, 2) mydło zwykłe do prania, 3) mydło szare, 4) mydełka toaletowe, 5) proszek samopiorący, 6) pasta do obuwia, 7) zaprawa do podłóg, 8) gilzy do papierosów, 9) esencja octowa, 10) cukierki w różnych odmianach: własnego pakowania: 1) herbata chińska w pudełkach blaszanych, 2) herbata chińska w opakowaniu papierowem, 3) herbata indyjska, 4) herbata cejlońska, 5) kawa mieszanka, 6) kakao w pudełkach tekturowych, 7) oliwa nicejska. Produkty te noszą marke „Spolem“. Są one w sprzedaży tylko w sklepach spółdzielczych. Obecnie Związek rozpisał konkurs na najlepszą sprzedaż artykułów z marką „Spolem“. Pracownik sklepu spółdzielczego, który sprzeda w czasie trwania konkursu (od 1 lipca do 31 grudnia 1928 r.) największą ilość tych artykułów, otrzyma nagrodę. Nagród jest 26: jedna zł. 1000, 5 po 500 zł„ 20 po 250 zł.

NOWE WYDAWNICTWO SPÓŁDZIELCZE. Nakładem Związku Spółdzielczego Spożywców świeżo wyszło z druku dzieło dyrektora Zakładu Hygieny Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Witolda Gądzikiewicza, p. t.: „Chleb i piekarstwo w oświetleniu higieny“. Praca zawiera 232 strony druku i 60 rysunków. Cena 8 złotych.

Z życia robotniczego

Z RAFINERJI W SKAWINIE

W Skawinie jest rafinerja nafty, która zatrudnia kilku robotników. Robotnicy pracują po 16—18 godzin dziennie na dobę, a ślusarze po 24 godzin. Płace są nad wyraz marne: ślusarz zarabia 75 groszy na godzinę. Gdy się który upomni o podwyżkę, to właściciel rafinerji p. Griffel odpowiada: na podwyżkę niema roboty. Robotników zmusza się do wchodzenia do kotłów, nie dając im żadnych ochronnych ubrań, ani też żadnego wynagrodzenia, to też robotnicy nie są w stanie zarobić na wyżywienie się z rodziną i na kupienie sobie jakiego ubrania. Robotnicy są bezradni wobec tego wyzysku, nie mając żadnego oparcia, gdyż nie mają swojej organizacji. Jest to poniekąd wina samych robotników, którzy dali się zbałamucić Czumie, a teraz ponoszą tego skutki. — Wprawdzie i tam nie należą, bo nie płacą żadnych wkładek Czumie, ale nie należą też do organizacji, do której należeć powinni. Trzeba nadmienić, że Czuma, jakkolwiek nie ma tu członków-robotników, to jednak ma dwóch zausznikow Grünera i Montaga, którzy odezwy Czumy wtykają naiwnym robotnikom, aby ich odwieść do właściwej organizacji, a robotnicy nie zdają sobie sprawy jak sobie sami szkodzą.

P. Griffel zna to wszystko, toteż lekceważy sobie ustawy i wyzyskuje tych ludzi w niesłychany sposób. Tak więc na nieświadomości robotniczej nietylko kapitaliści robią świetne interesy, ale i różne politycznie wykolejone indywidua.

Robotnicy! ocknijcie się z tej śpiączki! wszak widzicie, jaka wam się krzywda dzieje, jak was kapitalista niemiłosiernie wyzyskuje, a wy bez słowa protestu dacie się wyzyskać, nie możecie się bronić, bo nie macie organizacji, a każdy robotnik luzem chodzący jest niemiłosiernie przez kapitał wyzyskiwany.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Corso: „Zabiłam za więziennym murem“.
Nowości: „Lekka Izabela“.
Promień: „Spryt i nóżki“ i „Chłopcy do wynajęcia“.
Sztuka: „Ojcem zostać nietrudno“.
Uciecha: „Młodzież wielkomiejska“.
Warszawa: „Prawo pierwszego męża“.

RADJO

Środa, 29 sierpnia

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert gramofonowy. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 17.00: Audycja dla młodzieży: „Historja o matce“ Andersena. 17.25: Odczyt: „Rycerz w spódnicy (Chevalier d'Eon)“, wygłosi prof. T. Biliński. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Skrzynka pocztowa, inż. Stanisław Broniewski. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 20.30: Koncert orkiestralny, piosenki i monologi. Wykonawcy: Symfoniczna orkiestra robotnicza pod dyr. kap. Wacława Karasia, Stanisław Gołębiowski (śpiew), Leon Wyrwicz (monologi), Kazimierz Pelecki (akomp.). 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i komunikaty.

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 15.00: Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy. 16.30: Komunikat harcerski. 17.00: Audycja z Krakowa dla młodzieży. 17.25: Skrzynka pocztowa. 18.00: Koncert orkiestry: muzyka skandynawska. 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Ze Śląska“. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Komunikaty. 22.00—22.30: Sygnał czasu, PAT i kommnikaty.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Unieważniam książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Katowice, rocznika 1890, na nazwisko Markus Daar.

Adam Zaremba unieważnia zgubioną książkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Kraków.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.